Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I. Nr. 28.

Głos Wsi

RADOM, 23 LIPCA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Żniwa...

Zabrzęczą sierpy i kosy, zafurkoczą żniwiarki i kłos, ziarnem ciężki, opadnie na ścierniska, by wkrótce zapełnić snopami stodoły, a potem ziarnem śpichlerze. Żniwa w całej pełni nadchodzą, a z niemi obrachunek dorobku rolnika. Oto okres, który w kraju, zwłaszcza tak wybitnie rolniczym jak Polska, musi stanowić o nastroju radości lub przygnębienia, a nawet, w razie niedopisania zbiorów, czy przejścia klęsk żywiołowych — doprowadzić może ludność dotkniętą tego rodzaju nieszczęściem do zupełnej niewiary w lepszą przyszłość, lub, gdy urodzaje i zbiory dopiszą, napełnić otuchą serca, rozjaśnić ducha i zaświecić nadzieję na lepsze jutro.

A przecież tak czy owak wypadną żniwa — samo przez się życie na roli ma swój powab i cel. Słusznem więc jest zdanie naszego wieszcza, który powiedział: „Niechaj żywi nie tracą nadziei“. — Bo istotnie twierdzić, gdy jest źle, że ma być jeszcze gorzej, to wygląda na kpiny ze zdrowego rozsądku; bo któż nareszcie to zło stwarza? Jeśli ktoś po za nami jest twórcą tego zła, to naszą jest rzeczą temu krzywdzicielowi się przeciwstawić, jeśli zaś od nas to zło płynie i wynika z jakichś wewnętrznych naszych własnych niedomagań, to przecież nikt inny, jeno my sami, mamy możność ukrócić jego działalność. W obu wypadkach zatem, rozwielmożnianie się zła, musi być uznane za objaw, spowodowany przez winę naszych zaniedbań, albo poprostu powstaje z braku sił, braku energji ku jego zwalczaniu. A przytem organizm zdrowy, nastawiony do życia, do zdobywania lepszego jutra, zawsze musi mieć wiarę, że przeciwności zwycięży, bez względu na to, czy ze swoich trudów i pracy, jakie corocznie wkłada w swoją rolę, uzyska lepsze czy gorsze, lub całkiem znikome korzyści. Jeśli opadną nam ręce, jeśli opanuje rolnika zniechęcenie, gdy niedopiszą zbiory, to sam wystawia sobie świadectwo niedołęstwa i nie może rościć sobie prawa, by zaliczano go do rzędu tych warstw społeczeństwa, które chcą w życiu gospodarczem i politycznem naszego Państwa, odegrać rolę, słusznie według liczebności należną, stanowi rolniczemu.

Albowiem tak już jest w przyrodzie i w polityce, że ci którzy dobrowolnie schodzą do rzędu istot zniechęconych i opuszczających ręce—są zgóry przeznaczeni na pastwę silniejszego.

Hasłem więc naszem, hasłem wsi, winno być — będzie lepiej nie gorzej. To hasło i jego rozkrzewianie, jest koniecznością życiowego rozwoju i dlatego dziś, w okresie żniwa, w okresie zbioru plonów i spodziewanych z nich zysków, trzeba je powtarzać i głosić.

Dziś, w dobie przeżywanego kryzysu, musimy sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że lepsze jutro trzeba sobie wykuwać, że nie da się ono wyłuskać jak słodki groch z gotowych strączków, a już nie może być mowy o liczeniu na przyjazne okoliczności życia, bo nie wystarczy sam „rok urodzajny“, byśmy opływali w dostatkach. Wykuwanie lepszego jutra, jest pracą ciężką, a znój i pot, jak przy żniwach tej pracy musi towarzyszyć.

Parę lat ubiegłych, a ostatni rok szczególnie, do żywego wsi dopiekł. Ale nietylko wsi. We wszystkich dziedzinach życia mozół i trud zdawał się być beznadziejny. Rachunki zawiodły, obliczenia zawiodły. Rolnik stał się przedmiotem wyzysku przez wszelkiego rodzaju pośredników, operujących go, w dotkliwy dla niego sposób. Ale zrozumiano skutkiem tego tam u góry, tam w rządzie, że widocznie tkwią w tym rolniczym warsztacie jakieś stałe, mocne wartości, skoro one mogą być tak wyzyskiwane. I wyniesiono naukę, że trzeba temu przeciwdziałać, aby wyzysk nie zabierał całego zysku rolnika, że trzeba pomóc rolnikowi, zachować zysk dla siebie.

Stąd na wszystkich zjazdach gospodarczych pojawiło się szereg projektów i haseł, aby wspólnemi siłami odtąd rolnicy działali, by przejrzeli na oczy, że działając w rozsypce — nadal wieś zostanie masą wyzyskiwaną.

Dziś więc przy nadchodzących zbiorach, chcąc zbyć je planowo i z zyskiem, musimy wziąć pod rozwagę tę niezbędną siłę wspólnoty. Musimy zrozumieć, że trzeba nam teraz właśnie wydobyć z siebie samych, ten wielki kapitał — jakim jest energiczne współdziałanie, by zysk był jaknajlepszy.

Chodzi nam tu jednak nietylko o zachęcanie rolników do wpisywania się do spółek, do zakładania wspólnych przedsiębiorstw, które mają na celu jedynie osiągnięcie natychmiastowych materjalnych korzyści. Nietylko o tem piszemy. Chodzi nam o to, by nastawienie ogółu rolników przy organizowaniu tych dróg do osiągnięcia zdobyczy materjalnych, wynikało z potrzeby i uznania **wspólnego dobra**. Czyli mówiąc po prostu, by zasada korzyści nietylko własnej, lecz i bliźniego, brała zawsze górę w naszych poczynaniach. I to nie w pustem gadaniu, ale w czynach. A to nie jest łatwem dlatego, że wpoiło się w ludzkie umysły przekonanie, iż mądrość życiowa polega na zgarnianiu wszystkiego ku sobie, bo zapomniało się w zawierusze wojennej o tem prawie naczelnem, że krzywda bliźniego nie dziś, to jutro upomni się o wyrównanie.

W obecnym Roku Świętym z Rzymu rzucił Papież niedawno hasło braterstwa i miłości. My ludzie wsi polskiej nie możemy nie ocenić znaczenia tego hasła. Nie możemy go nie uszanować. Musimy zrozumieć, że w obecnem katastrofalnem położeniu gospodarczem całego świata, może się ono walnie przyczynić do rozwiązania tego porządku rzeczy, jaki świat cały, a więc i Polskę przygniótł. Nie zawiść, nie kopanie dołków pod bliźnim, ale właśnie pomoc wzajemna, miłość i braterstwo są koniecznymi warunkami do wydobycia się z niedoli, jaka gniecie świat cały.

Nadchodzą żniwa. Zwieziemy więc do stodół dobro materjalne. Będziemy szukać sposobów, by je jaknajkorzystniej spieniężyć, by pospłacać zobowiązania i ulżyć swym troskom i myślom o jutrze. Niech wraz ze żniwem dóbr materjalnych, nadejdą i żniwa dobra moralnego. Niech ustaną swary i liczne sprawy po sądach, niech oświata sie szerzy, niech nasza młodzież — przyszłość Narodu — ukocha silnie ów polski chlebodajny zagon i niech pracy swych rąk dlań nie skąpi, niech ich w zwątpieniu nigdy nie opuszcza i wierzy, że plon, choćby zawiódł ich ojców dziś — da ich dzieciom napewno jutro przy wydajnej i rzetelnej pracy, podstawę do lepszego bytu, który tylko własną energją, rzetelnością i uczciwością w pracy, podjętej z myślą wykucia wspólnej, gromadzkiej lepszej doli—zdobyć możemy i zdobędziemy.

Albowiem wspólna poprawa losu jest i naszą osobistą poprawą.

Miłość morza winna stać się źródłem z którego czerpać będą siły przyszłe pokolenia Polski.

IGNACY MOŚCICKI.

KREDYT ZASTAWOWY

w wysokości 30 miljonów złotych

Osiągnięcie równowagi budżetowej warsztatów rolnych jest przedewszystkiem zależne od uzyskiwanych cen za wyprodukowane artykuły rolne. Jeśli chodzi o ceny zbóż, to o wysokości ich decydują ceny na rynku światowym. Ceny te są jednak w dalszym ciągu tak niskie, że dochody rolnika nie wystarczają na pokrycie zmniejszonych już wydatków. Jedynym więc środkiem, zapobiegającym stratom w gospodarstwach rolnych, jest prowadzenie polityki, któraby dopomogła do utrzymania krajowych cen produktów rolnych na tej wysokości aby się opłacały.

Jednym z środków podtrzymania cen produktów rolnych jest dobre rozłozenie dowozu zboża na rynkach zbytu. Chodzi o to, aby dowóz zbóż był mniej więcej równomierny w ciągu całego roku gospodarczego, a nie skupiał się tylko w pewnych okresach sezonowych. Nagromadzenie bowiem większych ilości zboża na rynku obniża i tak już niską jego cenę. Do takiego racjonalnego rozłożenia dowozu czyli podaży zboża, służy właśnie kredyt tak zwany rejestrowy, czyli pod zastaw zboża.

Tegoroczny kredyt na zastaw zbóż wynosić będzie 38 miljonów zł. Bank Polski uruchomi ten fundusz już w początkach lipca r. b. Warunki korzystania z tych kredytów i ich spłata ma być w zasadzie taka sama, jak w roku poprzednim. Wysokość pożyczek nie może więc przekraczać 50% wartości giełdowej zbóż, spłata zaś zaciągniętego kredytu musi być dokonana ratami od stycznia do czerwca 1934 r.

Organizacje rolnicze zabiegają jednak, aby szacunek zbóż przy udzielaniu kredytu zastawowego podniesiony został do 75% wartości zastawianego zboża. Również organizacje rolnicze dążą do obniżenia stopy procentowej tego kredytu. Bank Polski wyznaczy dla banków, rozprowadzających te kredyty stopę 6 od sta. Instytucje, udzielające bezpośrednio kredytów tych rolnikom, doliczać mogą nie więcej, niż 2 i 3/4% łącznie z wszelkiemi kosztami. Obniżenie jednak procentu Banku Polskiego jest trudne do przeprowadzenia, gdyż Bank Polski związany jest wysokością swej stopy dyskontowej, czyli pobieraniem procentów.

Sfery rolnicze proponują więc, aby z funduszów przeznaczonych na akcję zapobiegawczą na rynku płodów rolnych, przeznaczona była pewna suma na pokrywanie różnicy, oprocentowania, wynikłej po możliwem obniżeniu oprocentowania kredytu zastawowego dla rolników. Sprawę tę badają obecnie odpowiednie władze państwowe. Zadecydowana będzie ona łącznie ze sprawą funduszu interwencyjnego, czyli zapobiegawczego. Nie ulega wątpliwości, że władze rządowe uczynią wszystko, aby przyjść z jaknajwiększą pomocą naszemu rolnictwu. Możliwe jest więc, że warunki tegorocznego kredytu zastawowego będą dogodniejsze dla naszego rolnictwa, niż w latach poprzednich.

Podkreślić należy, że rolnictwo bardzo dobrze wywiązało się z zobowiązań kredytu zastawowego, zaciągniętego w roku zeszłym na ogólną sumę 30 miljonów zł., z czego pozostaje do spłacenia jeszcze tylko 1 miljon. Obniżenie kosztów, związanych z tym kredytem niewątpliwie przyczyni się do łatwiejszego i pewniejszego spłacenia tego długu przez rolników.

Z ZAGRANICY.

Papież na wypoczynku letnim. — Japonja chce rozwiązać kwestje Dalekiego Wschodu. — A jednak Niemcy przygotowują się do wojny. — Minister angielski o rewizji granic. — Przelot włoskiej eskadry hydroplanów do Ameryki.

Watykan opuści w tym roku po raz pierwszy Papież Pius XI-ty, aby okres letni, czyli wypoczynkowy spędzić w swej letniej siedzibie, w miejscowości zwanej Castel Gandolfo w willi Barberrini, którą ofiarował Ojcu Świętemu w podarku Mussolini.. Papież zwiedził już swoją letnią rezydencję, która otoczona jest przepięknym wielkim parkiem, do niedawna bardzo zapuszczonym. Tam gdzie dawniej prowadziły tylko wąskie i zarośnięte ścieżki, dziś porobiono drogi, po których będzie mógł przejeżdżać samochód papieski. Przez 3 lata 50-ciu ogrodników pracowało nad uporządkowaniem tego wspaniałego niegdyś ogrodu. Założono przepiękne aleje z krzewów różanych, poprawiono fontanny i wodotryski, które dotąd nie działały, słowem ten dziki ogród, który rozciąga się na olbrzymiej przestrzeni, będzie służył na wypoczynek po pracy Ojcu Świętemu. W ogrodzie znajduje się wspaniały krzyż złocony, który Pius XI-ty kazał zbudować na pamiątkę i ku uczczeniu Roku Świętego i odzyskania przez papiestwo — własnego wolnego państwa Tu odmawiać będzie Papież swoje modły wieczorne, gdy o zachodzie słońca dzwony bić będą na Anioł Pański, by potem udać się na spoczynek do pięknej willi, którą podług rozkazu Papieża, przebudowano w sposób najprostszy i bez niepotrzebnego przepychu. Pokój Papieża znajduje się w rogu zachodnim willi na II-gim piętrze. Pokój ma 3 okna i jest malowany na czerwono, prosty, lecz widny i wesoły. Do pokoju przylega łazienka, a z drugiej strony mała kapliczka, w której modlili się dawniejsi papieże, gdy przyjeżdżali tu na wypoczynek przed 63 laty. Obok kaplicy, znajduje się duża sala o 12-tu oknach, w której Ojciec Swięty będzie spożywać obiady i kolacje, a w najdalszym krańcu, połowa — znajduje się pokój do pracy. Ojciec Swięty lubi bowiem pracować w ciszy, długo w nocy. Reszta pałacu, to jest 100 pokoji, służyć będą dla dygnitarzy, urzędników, a także nielicznym wybranym gościom, których Papież zaprosił do siebie, na czas swego wypoczynku.

Japonja po zajęciu Mandżurji i ustanowieniu państwa Mandżuko, które podlega rozkazom i wpływom japońskim, dąży do rozwiązania sprawy Dalekiego Wschodu w ten sposób, aby odsunąć Sowiety od morza wschodniego i od wpływów na Syberję. Dąży do tego przez nabycie koleji przechodzącej przez państwo Mandżurskie i zajęcie Władywostoku, jedynego portu, który może służyć Rosji Sowieckiej, jako okno na morze, zwane Pacyfikiem i do najlepszej komunikacji z Japonją, Ameryką i Chinami. Tylko, że Japonja nie występuje osobiście, ale działa za pomocą przez siebie ustanowionego Państwa Mandżuko. Musimy być przygotowani na to, że prędzej czy później, sprawa Dalekiego Wschodu, musi doprowadzić do zbrojnego starcia między Sowietami a Japonją, występującą w obronie Azjatów, na terenie Azji. Czyli znowu stanie się aktualne hasło „Azja dla Azjatów". Tymczasem Japonja pod pozorem dbałości o dobro państwa Mandżuko, działa we własnym interesie. Prowadząc taką politykę, rząd cesarza japońskiego doprowadził do całkowitego zlikwidowania bezrobocia, do podniesienia handlu i przemysłu. Japończykom jednak grozi ciągły strach przed żywiołową klęską, jaką jest trzęsienie ziemi, które stale nawiedza państwo Mikada, leżące na wyspach, gdzie czynne są wulkany, albo powstałych z dawniej wygasłych wulkanicznych wysp. Targ o kolej wschodnio-chińską o którym już pisaliśmy, jest jakby wstępem do opanowania całkowitego Dalekiego Wschodu. Obecnie ten podbój odbywa się drogą kupiecką, Sowiety bowiem postanowiły kolej sprzedać, toczą się więc przetargi i rozmowy o wysokość ceny. Minister spraw zagranicznych Japonji hrabia Uszyda, ogłosił w prasie japońskiej, że sprzedaż koleji wschodnio-chińskiej, musi iść w parze ze sprzedażą portu Władywostok, gdyż bez tego portu, państwo Mandżuko, nie mogłoby istnieć. Poza tem zmieniona sytuacja gospodarcza i ekonomiczna Dalekiego Wschodu, wymaga, by port Władywostoku nie należał do Sowietów. Z tego oficjalnego oświadczenia ministerstwa japońskiego widać wyraźnie, że rząd Mikada, chce — jak to się mówi — zamurować okno rosyjskie, póki czas — na morze zwane Pacyfikiem. Oświadczenie to, jest tem ważniejsze, że zostało one wypowiedziane przed zebraniem się konferencji sowiecko-mandżursko-japońskiej w Tokjo. Japonja ma wszelkie dane na uzyskanie swoich żądań, a to dlatego, że rząd sowiecki pragnie pokoju, bo musi uporządkować przedewszystkiem swoje wewnętrzne stosunki, a przytem wojna na Dalekim Wschodzie nie byłaby popularna w Rosji, która przeżywa głód i jest wyniszczona „piatiletką".

W Niemczech Hitler głośno krzyczy o pokoju, a po cichu przygotowuje się do wojny. Że tak jest, mamy dowód w ogłoszonej przez wybitnego dziennikarza francuskiego książce pod tytułem „Stuk niemieckich butów na wschodzie". Pisarz ten, nazwiskiem Jan Bardanne — podając się za inżyniera holenderskiego, spędził dłuższy czas w Niemczech i zyskał zaufanie znakomitego uczonego niemieckiego w Frankfurcie nad Odrą, profesora Brüchlera, wybitnego chemika. Otóż udało mu się podstępnie wyciągnąć od profesora Büchlera, wiadomości o planach Niemiec na wypadek, zdaniem tego uczonego, niedalekiej wojny światowej. Otóż pokazuje się, że fabryki niemieckie rządowe i prywatne, zajmują się wyrobem niszczących środków, które zamawia i zakupuje rząd niemiecki. Założono w Berlinie wyższą szkołę techniczną, której ministerstwo wojny dało 2 i pół miljarda marek, dla lotnictwa i nauki chemji, aby wszelkie zdobycze najnowsze wojenne w tej dziedzinie rozwinąć. Fabryki w Niemczech wyrabiają od kilku lat, olbrzymie ilości nowych gazów trujących i mikroby — to jest zarazki wszelkich chorób zaraźliwych i nieuleczalnych, jak nosacizna, tyfus. Te zarazki chorób, będą umieszczane w bombach i nabojach armatnich, wagi 120 gramów. W takim naboju zmieści się 250 maleńkich ładunków zarazków. Jak straszna będzie to broń, to można wywnioskować z tego obliczenia, iż sześć samolotów zrzuciwszy 1.200 kilo takich bomb naprzykład na Paryż, może wytruć to miasto, w ciągu paru godzin. Ta broń zwana chemiczną, ma być użyta tylko przeciwko Francji, na Wschodzie Niemcy mają się posługiwać innymi sposobami walki. Widzimy więc z tego, że Niemcy przygotowują się do wojny starannie i systematycznie i to nie tylko na własnym terenie. Kilkuset oficerów armji niemieckiej, ćwiczy nieustannie armję litewską, która na wypadek wojny ma dostarczyć Niemcom ćwierć miljona żołnierza, do samolotów i bardzo celną artylerję. Do Prus wschodnich, sprowadzają Niemcy masowo broń z Anglji. Odbyły się w tajemnicy manewry w Prusach wschodnich, na których badano i próbowano ataków tanków, zmotoryzowanej piechoty i uzbrojonej świetnie kawalerji. Na Bałtyku odbyły się ćwiczenia floty w strzelaniu. Swiadek naoczny tych ćwiczeń twierdzi, że tylko ścisła współpraca Polski z Francją i ścisłe porozumienie, to jest trzymanie Niemców zgodnie przez Polskę i Francję, między dwoma ogniami, może zabezpieczyć pokój Europie.

Włochy przeżywają podniosłą chwilę zwycięstwa, eskadry samolotów wodnych, tak zwanych hydroplanów, które wyleciawszy w liczbie kilkunastu jednostek, przeleciały przez morze do Chicago — straciwszy po drodze tylko jeden wodny samolot. W czasie tej katastrofy zginął lotnik. Dnia 15 b. m. o godz. 2 ej w nocy, na wspaniale iluminowanym jeziorze Michigan (Miczigan) obok którego wznosi się miasto Chicago (Czikago), osiadła na wodzie cała włoska eskadra hydroplanów, którą dowodził generał Balbo. Mimo późnej pory, tysięczne tłumy zebrały się na brzegach jeziora i zgotowały generałowi Balbo i jego 95-ciu lotnikom, manifestacyjne powitanie. Generał Balbo zwiedził wraz z lotnikami „Swiatową wystawę postępu", był na Mszy świętej, którą w podzięce za szczęśliwy przelot odprawił Kardynał Mundeleina. Kardynał wręczył generałowi Balbo telegram Ojca Swiętego, wraz z błogosławieństwem Papieża dla uczestników lotu. Włosi zamierzają dnia 19-go wylecieć z powrotem do ojczyzny. Droga powrotna prowadzić będzie przez Nowy Jork. Wiadomość o szczęśliwym przelocie przez Atlantyk eskadry generała Balbo, wywołała w całych Włoszech powszechny entuzjazm. W miastach przeciągały pochody faszystów i rozrzucały stosy pism, w których opisywano przelot zwycięski z Włoch do Ameryki lotnictwa włoskiego.

Z FRONTU MORSKIEGO.

NA PROGU TRZECIEGO OKRESU

Trzy są okresy czyli fazy, przez które naród przejść musi, zanim pozna „prawdę morską“.

Pierwsza faza to znana nam dobrze obojętność dla morza i spraw, z niem związanych, „Armata wodna jakby nam potrzebną nie była, jeno szalony nie widzi!“, — wołano na sejmach, Odpowiadał wołaniom tym pomruk: „Może Polak nie wiedzieć co morze, gdy pilnie orze“. Rezultat: Polska w niewoli politycznej i ekonomicznej.

W drugiej fazie miotamy się obecnie. Czyn już jest — ale to czyn wybitnych, przodujących narodowi jednostek. Masy — jeśli wyszły z niechęci lub obojętności, to jeszcze po uszy siedzą w grząskim sentymentaliźmie. Panienki kochają się w marynarzach, śpiewa się pieśni o bursztynowym Bałtyku, urządza się wycieczki, bale, zbiórki, koncerty, rzeczy nieszkodliwe, pożyteczne nawet, ale nie twórcze. Tą drogą niewiele się zbuduje.

W trzeciej fazie jest nasz zachodni sąsiad. On operuje nietyle sentymentami, co stalą i złotem, choć i u niego chuda fara, zamiast tańczyć, śpiewać czy deklamować — buduje okręty. Buduje je bez względu na konjunkturę gospodarczą, na nastroje polityczne, na sprawy budżetowe. Pieniądze na budowę okrętów muszą być, bo nie okręty są zależne od dobrobytu narodowego, ale dobrobyt zależny od posiadania silnej i sprawnej floty wojennej, tego najwidoczniejszego czynnika stabilizacyjnego potęgi politycznej i ekonomicznej państwa.

W Anglji młode panienki nie wołają, że chcą zostać marynarzami, ale zato matki mówią do synów: „Zostaniesz marynarzem i bronić będziesz władztwa morskiego twej ojczyzny. Britania rule the waves!“

We Włoszech skończono z piosenkami, a skoncentrowano cały wysiłek na stworzenie nowoczesnej „armji morskiej“ w myśl zasady, Rzym żyje z morza, a bez morza ginie. Flota przestała być odrębną organizacją, a stała się inteligentną cząstką narodu, równie bliską mieszkańcowi Piemontu, jak Apulji.

We Francji dzięki konjunkturom politycznym zmieniło się kilku ministrów marynarki. Ale żaden nie ośmielił się zmniejszyć żelaznych ram, nakreślonych świętymi literami programu morskiego.

Jugosławja, Portugalja, Persja, Holandja, Szwecja, Rosja, Turcja budują okręty. Kraje częstokroć od nas uboższe, mniej zaludnione, mniej uprzemysłowione. Zrozumienie, że bez floty wojennej nie można ani prowadzić wojny, ani korzystać z dobrodziejstw pokoju istnieje wszedzie... poza granicami Polski. W Polsce istnieje tylko wśród wtajemniczonych pionierów idei morskiej. Masy są jeszcze nieuświadomione.

Gorzej! Tłuką się wśród nich zniechęcające nastroje. Jeden twierdzi, że niebawem zostaniemy ograbieni, drugi, że będziemy pobici, trzeci, że flota tylko rozdrażni sąsiada... Bezduszni i bezmyślni chowają głowę w piasek, zamiast po męsku spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu i wznieść się do dzieła.

Nie stać nas na flotę wojenną? A jednak Turków, Portugalczyków, czy Jugosłowian stać jakoś na nią. Szwecja ma sześć miljonów mieszkańców i jest krajem wybitnie pacyfistycznym, a jednak w ciągu roku zebrano tam 8 miljonów dolarów na budowę pancernika, który ofiarowano królowi. Pancernik ten nietylko nikogo nie „zadrażnił“, ale wręcz przeciwnie uchronił ojczyznę Karola XII od niejednej przykrości. Flota wojenna jest bowiem potężnem narzędziem międzynarodowem i „si vis pacem para bellum“ (jeśli chcesz pokoju, gotój wojnę)—działającem niezmiernie kojąco na nerwy agresywnie usposobionego sąsiada.

W Gdyni jest port, jest miasto, jest brama Polski na świat. Brama ta dla każdego stoi otworem. Któż będzie mieszkał, handlował czy pracował w domu o naoścież otwartej bramie, przez którą wejść może w każdej chwili nietylko przyjaciel, ale wróg zażarty.

Trzynaście lat stoimy nad Bałtykiem! Trzynaście lat o ten Bałtyk walczymy! Trzynaście lat pracujemy w pocie czoła! Ale dziś, kiedy pierwsze owoce naszej pracy zaczynają wschodzić, kiedy Gdynia staje się jeszcze bardziej łakomym kąskiem, musimy się zdobyć na czyn, któryby raz na zawsze utwierdził cały świat w przekonaniu, że tego z takim trudem i w tak małej proporcji odebranego, krwią i potem polskiego ludu zroszonego brzegu, nie damy!... Czynem tym może być tylko stworzenie Polskiej siły zbrojnej na morzu — takiej, aby raz na zawsze gwarantowała całość granic morskich i swobodę handlu.

To, czego nie wskórają mowy mężów stanu, odczyty propagatorów, kampanje prasy, a nawet manifestacje narodowe — wskóra jeden silny okręt wojenny. Zamanifestuje odrazu polskość Pomorza i gotowość do jego obrony—nietyle do ostatniej kropli krwi, ile do ostatecznego zwycięstwa!

Liga Morska i Kolonja, jako mandatarjuszka ducha morskiego, narodu, ma tu przed sobą wdzięczne i pilne zadanie. Współpracę nad stworzeniem polskiej „armaty wodnej“ drogą systematycznego, wytrwałego i ofiarnego wysiłku. Ciała ustawodawcze i rząd uczynią w tym kierunku wszystko co będzie możliwe, skoro tylko społeczeństwo wolę swą i gotowość do ofiar zamanifestuje.

Prezes Zarządu Głównego Ligi, generał dywizji Orlicz-Dreszer powiedział niedawno, że „albo Polska będzie mocastwem, albo jej nie będzie wcale“. Parafrazując te pełne przenikliwości politycznej słowa, dodać można: Albo Polska posiędzie odpowiednią do jej potrzeb siłę zbrojną na morzu, albo nigdy nie stanie się mocarstwem..

Czas już, po trzynastu latach pracy na morzu, wyjść z drugiej fazy sentymentalnej i stanąć w obliczu trzeciej.

Juljan Ginsbert.

Zakłady Graficzne Tadeusz Tomanek

w Radomiu, ul. Żeromskiego 49, telefon 30-15.

Wykonują wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Szybko! Tanio! Solidnie!

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Pobór nadzwyczajnej daniny majątkowej

w roku bieżącym

Dnia 15 lipca zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu w sprawie obliczenia i poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w 1933 roku.

Rozporządzenie postanawia, iż gospodarstwa wiejskie zapłacić mają nadzwyczajną daninę majątkową za rok 1933 w dwóch równych połowach. Pierwsza połowa płatna jest w terminie do dnia 30 września 1933 r., druga zaś do dnia 15 listopada 1933 r. włącznie.

Przemysł i handel zapłacić mają tegoroczną daninę majątkową w całości w terminie do dnia 31 sierpnia b. r. włącznie.

Nieruchomości miejskie, oraz niektóre budynki w gminach wiejskich, podlegające nadzwyczajnej daninie majątkowej, zapłacić mają daninę tegoroczną w całości do dnia 30 listopada br. włącznie.

Nakazy na obliczone kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej rozesłane będą gospodarzom wiejskim w terminie do dnia 15 września br., firmom handlowym i przemysłowym do dnia 16 sierpnia br., a właścicielom nieruchomości miejskich do dnia 15 listopada br. włącznie.

Od nakazów zapłaty na nadzwyczajną daninę majątkową nie przysługuje płatnikom prawo odwołania się. Wymierzone kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej mogą być odroczone, przyczem pobierane będą ustawowe odsetki za odroczenie. Omyłki rachunkowe w obliczeniu nadzwyczajnej daniny majątkowej prostują władze skarbowe z urzędu, lub na wniosek płatnika.

Rola dłużnika w świetle nowego prawa egzekucyjnego

Nowe „Prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem" z dnia 27.X.1932 r., które weszło w życie w styczniu bieżącego roku, zawiera również szereg przepisów, stawiających i dłużnika w lepszem, korzystniejszem położeniu, niż dawna procedura rosyjska.

W art. 63 i następnych mamy cały szereg ograniczeń, szereg przedmiotów niepodlegających egzekucji, ze względu na położenie dłużnika i jego rodziny. Wymienione są tu przedmioty najniezbędniejsze do życia, sprzęty domowe, bielizna, pościel, osobiste ubrania, przyzwoite ubranie dłużnika pracującego umysłowo, wreszcie przedmioty codziennego użytku mające dla dłużnika dużą wartość użytkową, a mogące być sprzedane za bezcen.

Wiadomo, że według starej ustawy można było niemal wszystko prócz łóżka i pościeli sprzedać za bezcen; dłużnikowi i jego rodzinie zabierano ostatnie krzesło, stolik itd.

Nie można dalej zajmować przedmiotów służących do wykonywania zawodu, pełnienia służby, więc np. rzemieślnikowi nie można zabierać jego narzędzi pracy, szwaczce — maszyny do szycia, adwokatowi — togi, teczki itd. Nie można również zajmować przedmiotów służących do wykonywania praktyk religijnych, do nauki, odznak, orderów, obrączek ślubnych itd. Jeżeli chodzi o gotówkę można również zabrać tylko tyle, ażeby pozostawiona kwota wystarczyła dłużnikowi i jego rodzinie na dwa tygodnie życia, zaś u dłużników pobierających stałą płacę można zabrać tylko część, niepodlegającą egzekucji w stosunku do stałych poborów np. u pracowników państwowych tylko jedną piątą część ich poborów.

Drugą doniosłą zmianą są ograniczenia co do ceny sprzedażnej zajętych ruchomości. Dotychczas w t. zw. drugim terminie licytacji można było każdy przedmiot sprzedać za grosze. Znamy wypadki, że sprzedawano maszyny do pisania za kilka lub kilkanaście złotych. Powodowało to klęskę dłużnika, a niejednokrotnie było źródłem nadużyć na niekorzyść wierzyciela: dłużnik bowiem podstawiał kupca i sam kupował za bezcen własne ruchomości.

W myśl nowej ustawy, niezależnie od samego szacunku, który może być w łatwej formie zakwestjonowany przez strony, istnieje przepis, że nie można sprzedać danej rzeczy za cenę niższą od połowy sumy szacunkowej, rzeczy zaś złota, srebra i platyny za cenę niższą od wartości kruszcu.

Ma tu przytem doniosłe znaczenie przepis art. 105, że nabywca z licytacji obowiązany jest całą należność, o ile nie przewyższa ona 500 zł., płacić natychmiast.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że ustawa w mowie będąca, opracowana jest bardzo dokładnie. Ustawodawca posługiwał się tu instytucjami znanemi w innych prawach, choćby naszych dzielnic zachodnich. Konieczność powołania jej do życia odczuwana była od dłuższego czasu.

FARBIARNIA PAROWA i PRALNIA CHEMICZNA

O. R. HEMPEL

egz. od 1880 r.

Filje tylko:
Żeromskiego № 1,
Żeromskiego № 37.
Fabryka i Centrala
ul. Staromiejska 7.

CENY KONKURENCYJNE.
ROBOTA SOLIDNA I TERMINOWA.

Unieważnia się, jako zgubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Radomskiego z dnia 25 maja 1925 r. № 1671 na zł. 30, na nazwisko Adama Bębenka.

Kto może wyjechać do Brazylji

Zgodnie z ustalonemi przepisami emigracyjnemi, do Brazylji wyjeżdżać mogą następujące kategorje osób: 1) posiadacze imiennych wezwań, czyli „termo responsabil dade", wystawionych przez krewnych w Brazylji, 2) emigranci bez wezwań, mający poza opłatą kosztów przejazdu sumy pokazowe w wysokości dol. 200 od osoby. Od dzieci do lat 12 wymagana jest suma pokazowa w wysokości dolarów 135, 3) rodziny rolnicze, udające się na kolonję „Aguia Branca" w Espirito Santo w charakterze osadników kolonistów. Karta okrętowa do Brazylji kosztuje zł. 950 od osoby, powyżej lat 10. Osadnicy, udający się na kolonję „Aguia Branca" korzystają z ulgowych kart okrętowych, płacą bowiem tylko zł. 667,50 od osoby dorosłej. Najbliższy transport osadników kolonistów wyruszy z Warszawy dn. 23 lipca.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . .	za 100 klg.	płacono	od	18.00—20.—
Pszenica	„ 100	„	„	40.00—41.00
Jęczmień	„ 100	„	„	16.00—18.00
Owies . .	„ 100	„	„	17.00—18.00

Nabiału

Jaja 7 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. litr.
Masło—2. zł. 20 gr.—2 zł. 70 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek	250 — 300 zł.	za sztukę
„ II „	180 — 220 zł.	za sztukę
„ III „	100 — 150 zł.	za sztukę

Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 85 gr., II gat. klg. 80 gr

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 6 zł. 05 gr.
100 guld. holenderskich 353 zł. 35 gr.
1 funt. szt. 29 zł. 85 gr.
100 frank. franc. 35 zł. 10 gr.
100 frank. szwajc. 172 zł. 65 gr.
100 frank. belg. 124 zł. 25 gr.
100 kor. szwedz. 155 zł. 50 gr.
100 kor. czes. 26 zł. 55 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niem. 213 zł.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 23 gr.
Rubel 4 zł. 87 gr.
Rubel srebrny 1 zł. 47 gr.
100 kopiejek bilonu srebnego 68 gr.

Akcje

Bank Polski — 82 zł.
6 proc. dolarówka 60 — 62 zł.

Ceny Zboża w Warszawie

Żyto 1 standard 23.00 — 24; Żyto 2 standard bez obrotów; Pszenica czerwona jara szklista 43.00—.4400; Pszenica jednolita 42.00—43.00; Pszenica zbierana 41.0—42.00; Owies jednolity 19.50—20.50; Owies zbierany 18.50—19.50; Jęczmienna kaszę 18.50—19.00; Gryka 20.00 —21.00; Proso 21.00; Groch polny z workiem 24.00—27.00; Groch „Victorja" z workiem 32.00—36.00; Wyka 14.00—15.00; Peluszka 11.50 —12.00; Seradela podwójnie czyszczona 9.00 — 10.00; Łubin niebieski 10.00—10.50; Łubin żółty 11.00 —12.00; Rzepak zimowy 47.00—49.00; Siemię lniane bazis 45.00 — 48.00; Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90.00 — 110.00; Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 110.00 — 125.00; Koniczyna biała surowa bez 70.00 — 90.00; Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 100.00 —125.00; Mąka pszenna gat. I luksusowa 45 proc. 65.00 — 70.00; Mąka pszenna gat. I 65 proc. 60.00 — 65.00.

GOSPODARSTWO



Zbliżają się żniwa. Rzepak sprząta się, gdy ziarna zbrunatnieją a nie czekać pełnej dojrzałości. Inaczej masami się wysypuje. Ścięty — zaraz układa się w stertę, gdzie dochodzi, a po kilku tygodniach zwozimy go na płachtach i wydeptujemy na klepisku. O sprzęcie żyta i innyc kłosowych nie będe się tu rozpisywał — nadmienię tylko, że nigdy za gorąco nie należy brać się do zwózki z pola. Zboża muszą się wystać, inaczej słoma, wilgotno sprzątnięta, traci na wartości, bo tęchnie w zasieku, a i ziarno nie bywa dość zdatne na mąkę. Z owsem jednak bywa u nas odwrotna praktyka, najczęściej za długo się go trzyma na polu. Ma to być sposób, sprzyjający łatwiejszemu później omłotowi. Nie jest to roztropne postępowanie, bo słoma zbyt długo wystawiona na działanie choćby rosy psuje się, czernieje, a ziarna, już na polu, dużo wylatuje z kłosów.

Mając na uwadze potrzebę wystania się zboża w polu, a nie zaniedbanie przytem wskazówek racjonalnej uprawy roli, żytnie sztygi rozstawiamy w szerokich odstępach w proste linje, aby jak najmniej miejsca zajmowały i podorujemy pole natychmiast po ustawieniu sztygów. Podorane pole, czy to pługiem, czy broną talerzową — bronujemy bezpośrednio i, albo zasiewamy roślinami motylkowemi (łubinem, peluszką), albo, jeśli ziemia bardziej gnojna, próchniczna, rzepą ścierniskową, rzepnicą, gorczycą białą i t. p. Tym sposobem wyzyskujemy ciepłe jeszcze dni ku wytworzeniu bujnego porostu przed zimą. Spieszyć się z podorywką trzeba i dlatego, że ściernisko szybko zasycha tak, że jeden dzień opóźniony może już o tyle zaważyć, że późniejszy zasiew źle, albo wcale nie wschodzi przy braku deszczów.

Zasiewy późniejszych zielonek przeciągają się zwykle do połowy sierpnia, bo iść muszą w miarę postępu żniwa, czyli kolejności sprzętu — niekiedy opóźnionego. Z tego względu i wybór roślin tu zasiewanych musi być uwzględniony w tem znaczeniu, że już późniejsze zasiewy wyłącznie z szybko rosnących roślin składać się będą. Naostatku, bo w drugiej połowie sierpnia, idzie wyka zimowa kosmatą zwana, z której pożytek bardzo cenny, bo wczesny, w maju roku następnego.

Rodzi się ta wyka i na gnojnym piasku, siana łącznie z żytem, lub na lepszej ziemi z pszenicą, które jednak siejemy w początkach września, by wyki zanadto nie przerosły. Ku końcowi letniego sezonu trzeba pomyśleć o wyborze ozimnego ziarna do siewu. Jeśli mamy własne dobre odmiany, to warto przypomnieć, że tylko dobrze dojrzałe i odleżałe w snopie nasienie jest najlepsze do siewu.

Wspominaliśmy o potrzebie natychmiastowych podorywek, mówiąc, że kto normalnie gospodaruje, nie zostawia ściernisk bez uprawy.

Otóż teraz te uprawki — będą się zorywać równo i porządnie, skiba się będzie sypać, a nie łamać, co bywa zawsze, gdy się zagon orze raz, bez poprzedniego poruszania ziemi. Konieczność wszakże jednorazowej orki zachodzi wtenczas, jeśli roślina poprzedzająca siew oziminy bardzo późno zostanie z pola sprzątnięta, a więc koniczynach nasiennych i po łubinach. Niema wtenczas innej rady jak przejść pole po takim późnym sprzęcie kultywatorem i broną i zaraz potem orać. Czasem bywa tak twardo, że kultywator nie poradzi i trzeba radłem pole na krzyż przejeżdżać. Wreszcie i wtenczas rola nie zawsze dostatecznie osiada tak, że użycie ugniatacza okazuje się niezbędnem.

O wychowie cieląt

(ciąg dalszy)

Drugi sposób polega na odłączeniu cielęcia od krowy natychmiast po urodzeniu. Krowa bardzo prędko zapomina o cielęciu, ponieważ nie zdążyła się jeszcze przyzwyczaić.

Samo ciele będąc trzymane oddzielnie, a nie przyzwyczajone do matki, nie przechodzi tego okresu, który następuje po odsadzeniu od krowy.

W danym wypadku cielę od pierwszej chwili przyzwyczaja się do picia mleka z naczynia. Lecz zachodzą tu warunki, które muszą być jaknajściślej przestrzegane, jeżeli hodowca chce osiągnąć dobre rezultaty.

Przedewszystkiem mleko musi zadawane być tylko od matki danego cielęcia, czysto wydojone i ciepłe czyli prosto od krowy.

Dopiero po kilku 15—20 dniach ciele może dostać mleko po innych krowach, ale koniecznie od zdrowych krów, ciepłe, czyste i świeże.

Nie przestrzegając jaknajściślej tych zasadniczych warunków żywienia cieląt, hodowca nie może liczyć na dobre wyniki, gdyż napojenie cielęcia zimnem, skwaśniałem mlekiem wywoła zawsze rozstrój żołądka, do czego nie powinno się nigdy dopuścić.

Wielką rolę, jak już zaznaczyłem odgrywa higjena. Naczynia używane do pojenia cieląt winny być dobrze wymyte, aby nie dopuścić w nich do rozkładu resztek mleka; najlepiej mieć

Bitwa pod Grunwaldem

Ze szlaku Jagiełłowego

14 lipca minęło 523 lat, gdy król polski Władysław Jagiełło, założyciel sławnej linji królów polskich zwanych Jagiellończykami, rozgromił pod wsią Grunwaldem, leżącą obecnie w Prusach Wschodnich Zakon Krzyżacki, taksamo zachłanny na ziemie polskie, jak dzisiejsze Niemcy.

Z okazji tej rocznicy, warto zapoznać się, jak doszło do tej historycznej bitwy, która w proch starła wielką potęgę Krzyżaków.

Małe, ciche, starożytne miasteczka: Lidzbark i Działdowo leżą na szlaku dziejowym, ulubionym przez wielkiego zwycięsce z pod Grunwaldu. Tamtędy prowadził trzykrotnie Władysław Jagiełło swe hufce na północ, aby ukrócić swawolę niemieckich rycerzy-mnichów.

Lidzbark i Działdowo (na mapie z XV w. oraz przez znakomitego geografa pruskiego z XVI wieku Henneberger„Działdów" zwane) z okalającemi je wioskami stanowią od 1-go kwietnia 1932 roku jeden powiat tak, jak przed dziewięciomа wiekami i dawniej stanowiły część krainy, zdobytej przez Bolesława Krzywoustego i Bolesława Kędzierzawego t. zw. ziemi Sasińskiej, przez uczonych niemieckich Doehringa i Thunerta, mianowanych państewkiem Zakrze czyli Zawkrze, t. j. ziemię Zawkrzańską (obejmującą również Mławę, Ciechanów, Chorzele oraz Lubawę, Nibork, Ostródę, Olsztynek wraz z pobojowiskiem Grunwaldzkiem).

Ziemia ta, będąca solą w oku Zakonu w drugiej połowie 18 go wieku podzielona pomiędzy książąt mazowieckich, biskupów chełmińskich i zakon krzyżacki, była przez wieki ofiarą krwiożerczych rycerzy niemieckich, którzy często bardzo ślady swe znaczyli strumieniami krwi niewinnej i łunami pożarów. Nieszczęsna ludność „ziemi Zakrzów" jak powiada Henneberger, posiadała „osobne prawa wojskowe": to znaczy nie wynagradzano jej strat, poniesionych w czasie wojen i napadów wrogów...

* * *

Nadszedł rok 1410.

Groza wojny spędzała z oczu sen tak wielkim wodzom, jak i mieszkańcom ziem, które mogły i miały paść ofiarą.

Krzyżacy zbroili się, nadsłuchiwali, jakie wieści dochodzą z za polskiej granicy.

Dnia 16 czerwca komtur ostródzki, bawiący w Niborku, dowiedział się od szpiega, że w. ks. litewski Witold zbiera wojska nad Narwią i prawdopodobnie zamierza pociągnąć na Ostródę. Śle więc komtur do odległego o 25 klm. Działdowa gońca swego, a starosta działdowski, Piotr von Landenberg wydaje rozkaz, aby wszyscy, którzy obowiązani są do służby wojskowej stawili się w pełnem uzbrojeniu. Od wsi do wsi, od dworu do dworu, rozbrzmiewała wieść: wojna, wojna...

Zaroiło się na zamku działdowskim, zawrzało na przedgrodziu, tłoczno stało się na rynku i ulicach miasteczka. Drogami ku Działdowu ciągnęli możni rycerze, od stóp do głów zakuci w stal, oraz liczni wojacy na koniach, odziani „w ubrania wojenne" z lekkiej siatki żelaznej. Dostarczały tych „służb" dwory szlacheckie oraz ziemiańskie po jednej z każdych 10 włók. Służyli ci wojacy jako giermkowie, albo jako łucznicy towarzyszyli rycerzom. Byli to przeważnie synowie rodzin polskich szlacheckich z Mazowsza i ziemi Chełmińskiej pochodzących, a w dzisiejszym powiecie dział-

naczynia metalowe, które znacznie łatwiej utrzymać w czystości.

Co do ilości mleka, jaką cielęciu należy zadawać dziennie — to dla osiągnięcia przyrostu normalnego jego żywej wagi — jałówki winny otrzymywać od $1/6$ do $1/7$ ilości ich żywej wagi, a byczki nieco więcej, gdyż od jednej siódmej do jednej ósmej żywej wagi.

Dla określenia żywej wagi cielęcia, należy go ważyć co kilka dni, przyczem pierwszy raz ciele powinno być ważono w trzecim dniu życia.

Co do ilości mleka pitnego, jakie ciele otrzymać musi, żeby normalnie rozwijać się mogło, — to jest ona dość duża. Ustalono, że ciele z którego w przyszłości ma wyrosnąć dobra dójka winno wypić około 500 — 600 litrów mleka. Ilość mleka pełnego można znacznie zmniejszyć przez zastąpienie go mlekiem chudem z dodatkiem niewielkiej ilości do niego siemienia lnianego.

Pojąc ciele mlekiem odtłuszczonem z mąką siemienia lnianego, można znacznie obniżyć koszta wychowu cielęcia, gdyż na podanej wyżej ilości mleka pełnego można zaoszczędzić około 200 litrów mleka. Zwiększanie dawki dziennej mleka pełnego winno postępować stopniowo. Stopniowo również powinno się zastępować mleko pełne chudem i następnie zmniejszać ilości chudego mleka, którem pojenie cielęcia opłaca się tylko od pięciu do sześciu miesięcy.

Dotychczas w gospodarstwach drobnych cielęta wypijają znacznie mniejsze ilości mleka, często nie przewyższające 120 litrów mleka i to odbija się ujemnie na rozwoju cieląt, gdyż bez dostatecznej ilości mleka pełnego nie wychowamy dobrego cielęcia.

Mleko chude jest paszą pożywną łatwo strawną i w dodatku tanią.

Pojąc cielęta mlekiem chudem pochodzącem z mleczarni spółdzielczej, jest obawa zarażenia cielęcia gruźlicą, jeżeli wśród krów, od których dostarcza się mleko do mleczarni trafi się chociażby jedna z otwartą gruźlicą.

Dlatego też mleko chude pochodzące z mleczarni spółdzielczej, należy dawać cielętom dobrze przegotowane i nieco ostudzone. Wysoka temperatura przy gotowaniu zabija zarazki gruźlicy.

W parę tygodni po urodzeniu, kiedy ciele zdradza ochotę do jedzenia pasz słomiastych, należy zadawać niewielkie ilości siana.

Początkowo ciele je bawiąc się, a stopniowo przyzwyczaja się do paszy twardej. W tym czasie następuje rozwój pierwszych trzech części żołądka cielęcia t. j. zwacza, czepca i ksiąg, biorących udział w trawieniu pasz objętościowych, gdyż w czasie pojenia cielęcia mlekiem rozwija się czwarta ostatnia część żołądka t. zw. trawieniec, podczas gdy wymienione pierwsze trzy części są jeszcze nie rozwinięte.

Dlatego też nie powinno mieć miejsca raptowne przechodzenie od mleka do paszy suchej.

Pojenie cieląt z ręki ma tę zaletę, że pozwala regulować dzienną dawkę mleka i umożliwia tańszy wychów przez zastąpienie mleka pełnego — chudem.

Lecz sposób ten — przypominam — wtedy tylko da dobre rezultaty, gdy w pierwszych dnia życia ciele otrzymuje wyłącznie zupełnie świeże mleko i tylko od swojej matki.

c. d. n.

A. Pucek
Agrotechnik.

Przygotowanie kiszonek

Nie zawsze da się przechowywać pasze zielone pod postacią siana, wtedy trzeba przystąpić do ich zakiszania. Kiszonki mają wiele zalet. Tam, gdzie są nadmierne opady atmosferyczne i żadnym innym sposobem nie dałoby się przechować paszy zielonej, kiszonka ratuje sytuację. Przez zakiszanie zielonek zachowuje się na potrzeby gospodarstwa to, co inaczej byłoby zmarnowane. Np. pasze późnego, jesiennego zbioru: nadmarznięty koński ząb, ścierniówka z koniczyny, z seradeli, łęty ziemniaczane, łodygi bulwy i słonecznika, mogą być spożytkowane przez inwentarz tylko po zakiszeniu. Przy kiszeniu nie wiele części odżywczych marnuje się. Kiszonka jest pokarmem smacznym, chętnie zjadanym, o właściwościach i opasowych i mlekopędnych. Dodatek kiszonki do pastwiska, lub jako uzupełnienie zwykłej zimowej dawki pokarmowej, jest bardzo pożądany. Kiszonka bowiem utrzymuje w sprawności przewód pokarmowy zwierzęcia. Kiszenie pozatem jest sposobem tańszym, aniżeli sprzęt i suszenie na siano; wymaga mniej robocizny. Dalej do kiszenia potrzeba mniejszych i tańszych pomieszczeń, aniżeli do przechowywania siana. Użycie kiszonek umożliwia utrzymywanie inwentarza cały rok na stajni, bez pastwiska, co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza dla gospodarstw o intensywnej uprawie rolnej, gdzie chodzi o jaknajprędsze wyzyskanie powierzchni ornej, a gdzie niema naturalnych pastwisk. Zieloną karmę w tym wypadku zastępuje zdrowa, soczysta, łatwo strawna kiszonka. Zakiszanie może się odbywać albo w specjalnych zbiornikach ziemnych lub nadziemnych, zbudowanych z żelaza, drzewa, cementu lub cegły, albo też wprost w dołach wykopanych w ziemi. W pierwszym wypadku potrzebny jest

---

dowskim osiadłych. Nic więc dziwnego, że mowa polska rozbrzmiewała w szeregach wojska krzyżackiego. Z ciężkiem sercem szli na wojnę z Polską ci polacy, poddani zakonu krzyżackiego...

W ciągu kilku dni między Działdowem a Lidzbarkiem, na wzgórzach stanęła obozem armja, będąca pod rozkazami wielkiego marszałka krzyżackiego Konrada von Wallenrode. Korpus ten miał przeszkodzić przejściu przez granicę horągwiom wielkiego księcia Witolda.

Wojna wybuchła 3 lipca. W nocy zapłonęły wsie między Brodnicą a Lidzbarkiem. Nastały dla rycerzy krzyżackich ciężkie godziny wyczekiwania. Ks. Witold nie nadciągał...

Wtem nadeszła wieść do sztabu głównego, że sam król Jagiełło prowadzi wielkie wojsko do Kurzętnik. Ten niespodziewany manewr dowództwa polskiego pokrzyżował plany w. mistrza. Zapanowała zamieszanie, potem popłoch, wreszcie ruch wielki w obozie i na całem pograniczu. Najgorsza była noc z 5 na 6 lipca. Konrad v. Wallenrode wysyła do w. mistrza Ulryka v. Jungingena wiadomość, że nieprzyjaciel stoi o 3 mile od Działdowa. W poniedziałek, 7-go lipca, wszyscy komturowie, należący do korpusu w. marszałka otrzymują rozkaz, aby natychmiast z oddziałami swemi pociągnęli w stronę Kurzętnika. Spieszą więc z Działdowa: w. marszałek, komturowie brodnicki i tczewski, którzy na zamku działdowskim wroga oczekiwali, dalej komtur ostródzki, wójt Batjanu ze swymi ludźmi i inni z licznemi pocztami zbrojnych i ciurów.

W ciągu 24 godzin cała przestrzeń od Drwęcy pod Brodnicą aż po Działdowo jest ogołocona z wojska. Sprawność nadzwyczajna. Na zamku działdowskim pozostała niewielka załoga. Obywatele miasta, w znacznej liczbie Niemcy, wierni zakonowi, uciekli w popłochu na północ i wraz z dobytkiem schronili się w Dąbrównie. Pozostali czy to w mieście, czy po wioskach i dworach, oczekiwali wybawienia z pod jarzma niemieckiego.

Król Jagiełło tymczasem wbrew przewidywaniom sztabu krzyżackiego, minąwszy Czerwińsk, Płock, wieś Żochów, Jeżów pod Będzinem nad Wkrą, zatrzymał się około jezior Chełst i Trzcinno. Armja jego liczyła 52 chorągwie, 15.600 koni polskich, 8.000 litewskich oprócz tatarskich. Nad malowniczem jeziorem w Chełstach rozbito namiot królewski. Było to 9 lipca.

Jeden z oddziałów wojska zajął tymczasem miasteczko Lidzbark, opasane murem, oraz leżące podle niego wójtowstwo. Żądni łupów wojennych Litwini i Tatarzy rzucili się na kościoły, poczęli grabić i plądrować. Oburzone tem do głębi rycerstwo polskie zaprotestowało, dowodząc, że nie chce walczyć ramię przy ramieniu z bezbożnikami i świętokradcami, obawiając się kary Bożej. Ks. Witold rozkazał odnaleźć przestępców. Przyprowadzono doń dwóch najniebezpieczniejszych złoczyńców. Byli to Litwini. Witold skazał ich na... samobójstwo. Musieli w obliczu wojska własnoręcznie wznieść sobie szubienicę. Jednego z przestępców ruszyło sumienie, przyznał wielki grzech swój, to też śpieszył się, aby jaknajprędzej kres niecnemu żywotowi położyć. Widząc opieszałość i powolność swego kamrata, popędzał go, wreszcie pragnąc dać mu przykład, obwiesił się szybko i sprawnie. Towarzysza jego śmierć także nie minęła.

Wojsko Jagiełłowe miało naukę, jak karygodne jest łupiestwo i świętokradztwo, a ludność miejscowa przeko-

znaczny kapitał na pobudowanie zbiornika, ale otrzymuje się produkt jednolity, gatunkowo pierwszorzędny, przyczem wybieranie z takiego dołu karmy jest znacznie ułatwione zaoszczędza się też kiszonki, gdyż przy kiszeniu w dołach ziemnych duże ilości na wierzchu, na dnie, w rogach psują się lub zanieczyszczone ziemią, śmieciami, odpadkami przegniłej słomy — stają się bezużyteczne. Poza tem produkt otrzymany z dołów ziemnych jest najczęściej niejednolity, nie zawsze dobrze przefermentowany, nie zawsze chętnie zjadany, a już najczęściej niezbyt dobrze wpływający na przewód pokarmowy. Przy dołowaniu w zwykłych dołach trzeba mieć na uwadze następujące względy: ściany dołu powinny być nachylone, rozwarte ku górze. Szerokość wystarczy 3 metry, głębokość 1½, długość dowolna, zależnie od ilości karmy przeznaczonej do zakiszenia. Miejsce na dół musi być wybrane suche, nie podmokłe, bez wody zaskórnej; dookoła dołu powinien biec rowek odprowadzający, by woda deszczowa lub powstała ze śniegów mogła odciekać nazewnątrz. Kiszonka powinna być usypywana warstwami i każda warstwa dokładnie ubijana, by nie tworzyły się wolne przestwory, dziury. Cała masa zielonki powinna być wywyższoną ponad górną krawędź dołu przynajmniej o ½—⅓ głębokości dołu, (gdyż na tyle mniej więcej kiszonka się osiądzie). Po usypaniu i ugnieceniu wszystkich warstw, na wierzch sypie się trochę plew, a na to warstwę ziemi grubości 60 cm. do 1 metra. Pod ciśnieniem ziemi kiszonka się osiada, pasza zagrzewa się. Następuje fermentacja zielonki.

Po 6 tygodniach od dnia złożenia paszy do dołu, kiszonkę z powodzeniem można używać dla wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich. Jedynie dla samic ciężarnych, koni, oraz młodzieży do roku kiszonka mniej się nadaje. Krowom dojnym można dawać do 20 kg. na sztukę, opasom na 1000 kg. żywej wagi do 50 kg., owcom do 30 kg. Ponieważ w kiszonce tworzy się kwas mlekowy, który działa przeczyszczająco i ługuje wapno z organizmu, przy skarmianiu kiszonki dobrze jest dodawać zwierzętom kredę szlamowaną w ilości 100 gr. na każde 100 kg skarmionej kiszonki. Dla pasz bogatych w białko (jak koniczyna, lucerna), metoda kiszenia w dołach nie jest wskazana, zato zupełnie odpowiednią do konserwowania pasz mniej zasobnych w białko jako to: końskiego zębu, wytłoków, liści buraczanych, łęcin kartoflanych, nadpsutych ziemniaków. Zakiszanie nadziemne jest bardziej wskazane, straty bywają dużo mniejsze, poza tem gatunek zkiszonej paszy jest lepszy. Podczas gdy np. liści buraczane wyjęte ze zwykłych dołów są zazwyczaj mocno kwaśne, cuchnące, mażące się, liście z kiszenia nadziemnego z łatwością jeden od drugiego oddzielają się, mają smak i zapach przyjemny, przypominający kwaszone ogórki. Z drugiej jednak strony kiszenie nadziemne jest kłopotliwe i wymaga więcej robocizny,

Kiszenie nadziemne polega na odmierzeniu na wyrównanym kawałku ziemi odpowiedniego prostokąta (miejsce musi być wybrane suche, wyniosłe), wyznaczeniu go palikami i wykopaniu na sztych dołu, by przy układaniu masa zielona nie usuwała się nabok. Po przygotowaniu placu układa się warstwami zielonkę, najlepiej pociętą. Przez każdą warstwę przejeżdżają wozy gwoli ugniecenia, lub można ugniatać specjalnemi gocami, jakich używa się do ubijania szos. Układa się pryzmę. Poszczególne warstwy zielonki dobrze jest polewać kwaśnem mlekiem, przygotowanym z odciągu. Gdy się ułoży kilkanaście warstw zielonki i wywyższy się pryzmę na parę metrów, sypie się na wierzch grubą warstwę ziemi. W ten sposób otrzymujemy najprostszą i najtańszą naturalną prasę, która wypedza powietrze z nadmiarem wody z przestrzeni między poszczególnemi roślinami i daje przez to warunki sprzyjające rozwojowi bakteryj kwasu mlekowego, które powodują fermentację. Codziennie w ciągu 8 dni trzeba badać temperaturę kopca, która nie powinna przekroczyć 50 stopni C. Po 8 dniach kiszonka jest już przefermentowana. Wtedy obsypuje się boki kopca ziemią i kiszonka może być przechowywaną rok cały i dłużej. Należy co pewien czas zaglądać do kopca w celu zbadania, czy przy osiadaniu paszy nie potworzyły się w ziemi szpary. Jeżeli powstały, należy dokładnie zarównać w celu niedopuszczenia powietrza do kopca; inaczej kiszonka może się zmarnować. W Ameryce, a obecnie coraz więcej i w innych krajach przodujących w hodowli rozpowszechniają się specjalne zbiorniki do kiszenia t. zw, silosy.

Inż. M. Kwasieborski.

Robaczywienie owoców

Niejeden właściciel sadu cieszy się na widok obfitych zawiązków owocowych na swych drzewach, spodziewając się ładnego urodzaju; niech tylko ładna pogoda sprzyja, deszcze przechodzą, a nie będzie gwałtownych burz i wiatrów albo gradu — owoc się utrzyma, a w tedy jaki taki dochód z sadu jest zapewniony. Tak myśląc sobie, z ochotą zabiera się do podstawiania podpórek pod gałęzie drzew obficie zawiązanych, w celu zabezpieczenia opadania owoców od wiatrów, a zarazem łatwego łamania się gałęzi i drzew, wskutek przybywającego na nich z dnia na dzień ciężaru.

Zwykle na tem kończą się już wszelkie zabiegi przy drzewach; więcej

nała się, że wśród dowództwa polskiego istnieje sprawiedliwość i poszanowanie świętości.

Po krótkim odpoczynku pociągnęła armja polska na Wlswsk, Słup, Boleszyn, Mroczno, Mroczenko, trzymając się lewego brzegu Wli, stanęła nad jeziorem Rupkowem. Krzyżacy zdążyli się ufortyfikować w okolicach Kurzętnika. Przeprawa wojska polskiego przez rzekę w obliczu wroga byłaby niemożliwa, naraziłaby rycerstwo w stal zakute na zagładę niechybną. Postanowiła więc rada wojenna cofnąć się ku Lidzbarkowi, niezawodnie tą samą drogą.

Ze środy na czwartek dano wojskom strudzonym odpoczynek. Jagiełło, który wrogiem był przelewu krwi chrześcijańskiej i nie chciał sumienia swego obciążać, gotów był i teraz jeszcze zawrzeć pokój. Tytułem próby skierował posła swego, niejakiego Korcboga do panów węgierskich, którzy znajdowali się w pobliżu obozu krzyżackiego, proponując pośrednictwo w pertraktacjach pokojowych.

Pyszni krzyżacy słuchać nie chcieli...

Nazajutrz królewski marszałek polowy, Zbigniew z Oleśnicy z proporcem królewskim w ręce, rozkazał wytrąbić hasło dalszego pochodu. Ruszono starym gościńcem równolegle z granicą mazowiecką, biegnącym przez Łęck i Gródki. Na przedzie kroczyli uznani przez radę koronną za przewodników, urodzeni i wychowani w tych stronach: Trojan z Krasnego Stawu i Jan Grynwald. Stosownie do rozkazu królewskiego rygor w szeregach był nadzwyczajny: nikomu z wojska nie dozwolone było ani oddalić się, ani wyprzedzić.

Odwrót armji Jagiełłowej, ten genjalny manewr strategiczny, zaskoczył sztab krzyżacki, tak dufny w swoje łatwe zwycięstwo. Aby ratować swój prestiż, krzyżacy szerzyć poczęli wieść: „Jagiełło stchórzył! Wojska poisko-litewskie pierzchły!“

A tymczasem armja Jagiełłowa zbliżyła się do wsi Wysokiej, odległej o 5 klm. od Działdowa, i tam rozłożyła się obozem. Pozycja była dogodna. Namiot królewski rozpostarto na wzgórzu nieopodal dwu strumieni. Dzień był niezwykle gorący.

Jagiełło wraz z radą koronną, w obecności ks. Witolda, książąt mazowieckich Janusza i Ziemowita wysłuchał mszy polowej, a potem odbył naradę, przyjął wreszcie posła węgierskiego Frycza z Reptki, ślązaka, który mu wręczył pismo króla Zygmunta, zapowiadające pokój Węgrów z Krzyżakami, a datowane w Budzie 21 czerwca. Frycz wykazał jednak dużo taktu: wręczył królowi list bez świadków — nikt z wojska wówczas nie dowiedział się o zdradzie króla Węgrów. Kto wie, czy wiadomość ta nie osłabiłaby wiary we własne siły i nie zaważyłaby na szali zwycięstwa.

Jagiełło, przejęty złą wiadomością, w rozmowie z Fryczem żalił się na niewierność króla węgierskiego, którego tylekroć w opałach ratował. A teraz za 40 tysięcy czerwonych złotych kupił Zygmunta mistrz krzyżacki... Posłowie węgierscy przyjechali po pieniądze, otrzymali jednakże tylko połowę...

Smutna i ciężka to była niedziela, dn. 13 lipca... Król ciągle rozmyślał o tem, jakby uchronić świat chrześcijański od nowego rozlewu krwi. Wraz z z całem wojskiem przyjął Sakrament. A potem kazał zwinąć namioty i opuścić wieś Wysoką. Cała armja pociągnęła drogą, wiodącą podle miasteczka i twierdzy Działdowa, skręciła na północ ku Burkatowi, a potem przez starą wieś Uzdowo, zamieszkałą przez osadników z ziemi dobrzyńskiej, pociągnęła ku Dąb-

sadkiem swym mało kto interesuje się, nie zwracając uwagi na niego, aż do czasu zdejmowania (a właściwie obijania) owoców. I nie spostrzeże się nawet jak ze spodziewanego urodzaju nie poz stanie nic. W tym to bowiem czasie w lipcu, a czasami i w końcu czerwca ukazują się niewielkie szare motylki, bo około 1 go centymetra długości, mające ciemno pręgowane poprzeczne skrzydełka z czarną plamką, spodnie skrzydełka są brunatne i więcej lśniące.

Szkodnik ten znany prawie każdemu, ale tylko ze swego „robaczka" znajdującego się w robaczywym owocu. Jest to gąsieniczka, malutkiego motylka „Owocówki jabłkówki" posp licie zwanej „Zwójką owocową" (Carpocapsa Pomonella), barwy czerwonawo mięsnej z bardzo rzadkiemi szczecinkowatemi włoskami osadzonemi na czarnych brodawkach. Samiczka tego szkodnika na małych jeszcze zawiązkach szczególniej jabłkach i gruszkach składa jajeczka pojedyńczo, z których po tygodniu wylęga się gąsieniczka biaława i wgryza się w owoc, często bardzo przez kielich, zmierzając wprost do gniazda nasiennego, gdzie wyjada ziarnka. Często zdarza się, że przechodzi do sąsiedniego owocu niszcząc go w ten sam sposób.

Z chwilą gdy czuje się już wypasioną, opuszcza owoc i chroni się pod mchem, w szczelinach kory i t. p tam się oprzędzając w białą pajęczynę, zimuje w postaci poczwarki. Czasami w sierpniu, o ile lato jest sprzyjające wylęga się jeszcze raz motylek i znów składa jajeczka na owocach już dużych, będących na dojrzeniu niszczy je, a wylęgła gąsieniczka po opuszczeniu owocu, w stanie poczwarki zimuje w jakiejkolwiek kryjówce.

Owoce uszkodzone przez tego szkodnika łatwo opadają w stanie niedojrzałym lub półdojrzałym, gdyż gąsieniczka przegryzając wewnątrz naczynia doprowadzające soki do owocu, przez osłabienie przyśpiesza jego dojrzewanie, a przez uszkadzanie wiązek łykodrzewnych — opadanie owoców.

Walka z tym nieraz bardzo groźnym szkodnikiem, gdy występuje w większej ilości, jest dosyć utrudniona i chcąc się go pozbyć należy takową prowadzić stale i systematycznie przez jakiś czas. Najlepszymi sposobami zwalczania zwójki owocowej jest: a) zakładanie opasek chwytnych od połowy lata do jesieni, przewiązanych w połowie pnia z mchu, waty, słomy, papieru karbowanego, szmat i t p., które trzeba często przeglądać, niszcząc znajdujące się tam poczwarki; najlepiej jednak opaski zał żone palić. Bardzo dobrze jest pod taką opaską założyć jeszcze opaskę lepową.

b) opryskiwanie drzew cieczami owado-bójczemi zaraz po okwitnieniu, któremi zatrują się gąsieniczki przy przegryzaniu się do owoców; późniejsze opryskiwanie już nie pomaga, bo gąsilniczki znajdują się wewnątrz.

c) dokładne czyszczenie i skrobanie pni i konarów oraz bielenie ich. Zeskrobaną, starą korowinę, mchy i liszaje trzeba palić.

d) zbieranie owoców opadniętych i natychmiastowe odpowiednie ich zużytkowanie lub niszczenie.

e) zabezpieczanie życia ptakom owado-żernym przez zakładanie im gniazd i dokarmianie ich w zimie.

Preparaty chemiczne do zwalczania tego szkodnika można nabywać w **Firmie „Azot" w Jaworznie**: Zieleń paryska. 100 gramów na 100 litrów wody i półtora kg. wapna. Cena 100 gr.—1.10 zł.; 250 gr. — 2,30 zł.; 500 gr. — 1,10 zł; 4,40 zł.; 1 kg.—8,50 zł. Lep sadowniczy w puszkach 500 gramów — zł 5.-,1 kg. — zł. 10.-. Papier na opaski lepowe rolka 40 m. długa, 15 cent. szeroka—zł. 1,90.

W Firmie Ludwik Spiess i Syn, Warszawa, skrzynka pocztowa 95: Plumbarsem, preparat arsenowy, sposób użycia dołącza się, cena 1/4 kg. zł, 2,75; 1 kg. zł. 10.

—o—

Opryskiwacze do skrapiania drzew owocowych nabyć można: **w Firmie Jan Wojtek, Cieszyn, ul. Bielska 36.** Opryskiwacz „Gejzer" wyrób krajowy, cena zł. 36. — składa się z pompy ssąco-tłoczącej, 2 metrów węża, 1 metra przedłużnika mosiężnego i 2 dyszy, na rozpył i mgławice. Pracuje pod ciśnieniem 5-10 atmosfer, strumień nieprzerwany do 10 metrów, rozpył mgławicowy do 4 m. Ciecz czerpie z dowolnego naczynia. Taki sam tylko masywniejszy „Hydrofiv z wężem 3 m. dług, i 3 dyszami. Cena zł. 46.-. **w Firmie Alfons Mann Warszawa**, ul. Plac Małachowskiego 2: „Hydropult" pompa ssąco tłocząca, do wiadra, beczki i. t. p., pracuje przy ciśnieniu do 15 atmosfer, wyrzucając nieprzerwany strumień wody do kilkunastu metrów z 2 dyszami rozpylającemi. Można zastosować wąż gumowy dowolnej długości, oraz przedłużniki, tyczki bambusowe 3 lub 5 metrowe. Cena 45 zł. i 55 zł.-. Wyrób krajowy. Apazat tornistrowy „Ama" objętość 16 litrów z dyszą mgławicową i przedłużnikiem na 40 cm.

Na opryskiwanie 1-go średniej wielkości drzewa potrzeba około 2-4 litrów cieczy, a większego od 4-6 litrów.— Przypuszczalnie na 100 drzew starczych wychodzi 50 wiader cieczy — (600 litrów).—

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych przy powołaniu się na Kielecką Izbę Rolniczą — otrzymują opust w wysokości 15-20% w wymienionych firmach.—

Cykorja „JAWA" jest lepsza.

równu, ku polom Grunwaldu i Tannenbergu. Niewielki oddział wojska polskiego z rozkazu królewskiego odłączył się na rozstaju dróg, stanął u bramy Działdowa. Niemiecki historyk Voigt w najgorszych barwach przedstawiający znienawidzonych przez siebie Polaków, odmalował bombardowanie miasta, rzeź mieszkańców. Nie jest to zgodne z prawdą. Znakomity Jan Długosz, jedyny z dawnych historyków, który wojnę 1410 roku opisał, a który posiadał doskonałe wiadomości, gdyż ojciec jego walczył w tych stronach, brał udział w całej kompanji, ani słówkiem o bombardowaniu Działdowa nie wspomina. A przecież ten sam Długosz nakreślił wypadki w Lidzbarku, pożar Dąbrówna. Voigt powołuje się jako na jedyne źródło — na Długosza, lecz daje wodze swej chorej na punkcie polskości fantazji.

Bez rozlewu więc krwi zdobyły hufce polskie miasto Działdowo, otoczone murami i basztami, pamiętające odległe zamierzchłe czasy. a także pierwszego krzyżackiego lokatora-burmistrza (1344 r.), Polaka, Mikołaja z Karbowa. Załoga zamkowa, słaba i nieliczna poddała twierdzę krzyżacką, na miejscu starożytnego grodziszcza z cegły palonej na samym początku 14-go wieku wzniesioną, mocno murami grubemi obwarowaną i fosami otoczoną. Zatknięto barwy królewskie polskie.

We dwa dni później — jak powiada Voigt — na polach Grunwaldu i Tannenbergu zakończył się wielki dzień dla Zakonu, dzień największej jego sławy, waleczności rycerskiej, bohaterskiego ducha, lecz zarazem ostatni dzień jego potęgi, szczęścia... i t. d. „Od jutra już zaczynają się liczyć dni nędzy, zguba Zakonu i upadek po wszystkie czasy..." Złamana została pycha krzyżacka.

Po odniesionem zwycięstwie obwieścił król, Jagiełło miastom zdobytym swoją wolę i przestrogę. Oto co przedstawiciele królewscy oznajmili mieszkańcom Działdowa, Lidzbarka i innym:

„Abyśmy i dóbr waszych nie nawiedzili pożogą, ani większemi uciążliwościami i stratami, wszystkich was gorąco wzywamy, abyście unikając strat takich, przysięgę nam wierności oświadczyli i złożyli... Wzamian w całości wszystkie wasze prawa, swobody, wolności, zwyczaje, przywileje silnie zachowamy, według możności o rozwój ich starać się, z życzliwością a dobrotliwą łaską otaczać je będziemy..."

Z pisma królewskiego wynika, że celem wojny było odebranie Zakonowi zagarniętych ziem: pomorskiej z Gdańskiem i chełmińskiej. Pamiętał Jagiełło i o tem, że Polska uważała za niewygasłe swoje prawa do ziem mazurskich, dziedzictwa potomków Bolesława Krzywoustego i Kędzierzawego. To też po zwycięstwie grunwaldzkiem oddał Jagiełło Nibork i Ostródę ks. Januszowi Mazowieckiemu, a Działdów i Szczytno ks. Ziemowitowi. Otrzymali oni również oddane krzyżakom w zastaw ziemie mazowieckie bez wykupu.

* * *

Jagiełło — niestety — nie wyzyskał wielkiego zwycięstwa: nie ścigał wroga, aby go do reszty zniszczyć. Sprawił poległym rycerzom krzyżackim wspaniały pogrzeb, jeńców wypuścił „na słowo honoru", a kiedy mu brak pieniędzy dał się we znaki, nie poszedł za radą wiernych mu obywateli Prus, nie nałożył kontrybucji na miasta, nie chcąc osłabić przywiązania mieszkańców, nie wypuścił w dzierżawę ani miast, ani zamków dowódcom zaciężnych wojsk, aby ci nie stali się ciemiężcami rolników i mieszczan.

Nasi sprzymierzeńcy w walce ze szkodnikami

Jednem z najpożyteczniejszych zwierząt w polu czy ogrodzie, jeśli chodzi o zwalczanie szkodników jest znany wszystkim kret. (Talpa europa L.). Nieraz wprawdzie ogrodnicy wyrzekają na niego i mają o nim jaknajfałszywsze pojęcie, jednakże zupełnie niesłuszne, ponieważ przyrodnicy dawno już wyjaśnili jego rolę. Przed stu laty powszechnie jeszcze uważano, że pokarm jego stanowią obok pokarmu zwierzęcego także części pochodzenia roślinnego, jak o tem świadczą wzmianki Jundziła czy Jarockiego, jednakże nowsze badania w zupełności obaliły ten pogląd. Według bowiem analiz, przeprowadzonych odnośnie do zawartości żołądków krecich, przekonano się, że głównym jego pożywieniem obok dżdżownic są larwy i poczwarki rozmaitych szkodników żyjących w ziemi, a mianowicie pędraki, drutowce, turkucie podjadki, larwy much-śmietek, poczwarki wielu szkodników motyli itd.

I tak analiza żołądków 140 kretów, przeprowadzona przez jednego z niemieckich uczonych, wykazała, że: dżdżownice znajdowały się w 65, kokony jaj dżdżownic w 8, wije (do których należy wiele szkodników) w 96, pędraki w 104, drutowce w 99, larwy innych chrząszczy i motyli w 32, larwy i poczwarki much, i komarów w 15, i t. d. Znalazł on również w żołądkach 99 kretów szczątki pochodzenia roślinnego, tłomaczy to jednak tem, że znalazły się one tam przypadkiem, a to w ten sposób, że kret przygryzając chodniki połknął je. O ilościach szkodników zjadanych przez kreta daje pojęcie jego apetyt. Mianowicie według badań nad nim przeprowadzonych, przekonano się, że często zjada on dziennie tyle ile sam waży, według obliczeń J. Ritzema-Bos, rocznie pobiera on 32 kilo pokarmu. O jego *zaś apetycie* i szybkiem trawieniu świadczy fakt, że dłużej niż 12 godzin nie może pozostawać bez pokarmu i ginie z głodu. Jeśli zatem w jakiejś okolicy kretów jest wiele, świadczy to, że szkodników w ziemi muszą też być ogromne ilości.

Jako zwierzę pożyteczne, kret był niedoceniany, zato jako architekt cieszył się prawie do ostatnich lat zasłużoną sławą jak to m. in. wykazał Serafiński w pracy drukowanej przed kilku laty w Polskiej Akademji Umiejętności. Dawniej mianowicie sądzono, że gniazdo krecie stanowi skomplikowaną budowę, jak przedstawia ją schematyczny rysunek. Tego rodzaju schematy figurują do ostatnich lat w wielu podręcznikach i mniej lub więcej popularnych broszurach. Jednakże prace Szrafińskiego i innych autorów wykazały niezbicie, że nie może być mowy o tak zawikłanych budowlach podziemnych, i jak wykazuje rysunek podany za Serafińskim, a uzyskany przez tego autora na podstawie odlewów gipsowych gniazd wykonanych w naturze, sprawa przedstawia się znacznie prościej.

Zdawałoby się, że tak pożyteczne zwierze jak kret, całkowicie zasługujące na ochronę i opiekę człowieka, z pewnością jest nią otaczane. Tymczasem jednakże zamiast ochrony spotyka go często śmierć. To, że go czasem zabije ogrodnik, rozgniewany za porycie rosady lub za inną przypadkową szkodę, nie byłoby jeszcze dla kreciego gatunku groźne.

Gorsze natomiast są konsekwentne wynikające dla niego z... mody.

Według danych, zestawionych przez Prof. Kozikowskiego (7. zesz. Ochrony przyrodz) jest on niszczony głównie dla skórek, masowo wywożonych zagranicę i to w takich ilościach, że jedna z firm kuśnierskich niemieckich zakupiła w jednym roku przed wojną 1.800 000 skórek krecich. Na jedno futro potrzeba około 300 skórek. Jeśli teraz pomnożymy 300 zabitych kretów przez ilość kilogramów zjadanych szkodników rocznie przez kreta, to otrzymamy cyfry naprawdę imponujące.

Wiele krajów zrozumiało, jakim skarbem narodowym, zwłaszcza w okręgach robotniczych, jest kret. Dlatego też i wiele krajów niemieckich i Holandja i inne mogą się poszczyć ustawą o ochronie kreta, której i myśmy powinni się domagać jak najrychlej.

Jeśli na jakimś polu (zwłaszcza w ogrodzie) zdaje się nam, że kret więcej przynosi szkody niż pożytku, możemy się go z łatwością pozbyć, a to działając na jego niesłychanie czuły węch. Niejednokrotnie wystarczy włożyć do zamieszkałej nory kreciej głowę ze śledzia, nieco karbitu lub kreozotu, a natychmiast wywędruje i pójdzie w takie miejsca, gdzie naprawdę będzie pod każdym względem przyjacielem człowieka i poważnym jego sprzymierzeńcem w walce ze szkodnikami.

E.

10.000.000 owiec zginęło z głodu

W południowej Afryce od dłuższego czasu panuje susza, która spowodowała już wielkie straty w rolnictwie i hodowli w szczególności owiec. Według oficjalnych danych z powodu braku paszy zginęło około 10 miljonów owiec. W niektórych miejscowościach dawne pastwiska, a obecnie wypalone w zupełności przez słońce przestrzenie są formalnie pokryte trupami zwierząt.

Czy jesteś już członkiem L. M. i K.

Krzyżacy tymczasem słali do papieża, cesarza niemieckiego oraz innych monarchów pisma, przedstawiające Jagiełłę poganina, który na czele wojsk pogańskich litewsko-tatarskich gubi rycerstwo chrześcijańskie, kłamali bezczelnie udając niewinne ofiary.

Jagiełło nie chciał brać odpowiedzialności za dalszą wojnę na swoje sumienie, przytem wojsko polskie trzebiła djarja, rycerzom śpieszno było do domów, zgodził się więc na wysunięte przez Zakon pertraktacje pokojowe.

Dnia 22 września zakończyło się zawieszenie broni, a król opuścił ziemie Pruskie. Nim jeszcze ktoś z dowództwa krzyżackiego wyruszył, aby zająć z powrotem Działdowo, odważył się na twierdzę Piotr ze Sławkowa (Freudenau) pod Dąbrównem. Zdobywszy warownię, dumny ze swego czynu, pisze do komtura Belgji, który stał z wojskiem nieopodal, domagając się szybkiego przesłania załogi. Stało się to według jednych historyków 24, według innych 26 września.

Dn. 9 października ks. Witold opuścił teren wojenny. 14 grudnia rozpoczęły się pertraktacje pokojowe. Tymczasem Krzyżacy poczęli się pastwić nad ludem, który stanął po stronie króla polskiego. Aby zatrzeć wszelki ślad poniesionej klęski, poczęli Krzyżacy szukać po domach, niszczyć i palić wszelkie kroniki. Niektórzy zamurowywali kroniki, aby nie oddać Krzyżakom. Wielki mistrz zmuszony został do zapłacenia Polsce 100.000 kóp groszy.

Pokój nie był długotrwały. Nowe gwałty, popełniane przez Krzyżaków na pograniczu, przyśpieszyły wybuch wojny. Jagiełło wkroczył tą samą co i przedtem drogą przez Łęck do Działdowa, zajął powiat, zapłacił straty, wyrządzone przez rekwizycje 1410 r., spisane i zaświadczone. Po wojnie t. zw. Głodowej w 1414 r. dwukrotnie jeszcze wojska Jagiełłowe zajęły Działdowo: w 1422 r. król przeciągnął ulubionym snać szlakiem, w 1433 zajął miasto nieznanego nam nazwiska dowódca oddziału. Jagiełło był zbyt stary, naczelny wódz Mikołaj z Michałowa poprowadził hufce innym szlakiem.

* * *

Dobre wspomnienie pozostawił król Jagiełło wśród ludności powiatu działdowskiego. Wzgórze, na którem stał namiot monarchy przed bitwą grunwaldzką we wsi Wysokiej nazwano Górą Królewską; kamień pamiątkowy na pobojowisku zwie się Kamieniem Jagiełły; samo zwycięstwo grunwaldzkie fantazja ludu oplotła wieńcem legend. Piekarze po miasteczkach mazurskich długo jeszcze po wielkiej wojnie wypiekali bułki-figurki ze słodkiego ciasta, nazywane „Jagiełło".

Po Przyłączeniu Działdowa do Polski, imieniem króla Władysława Jagiełły nazwana została 7 klasowa szkoła powszechna. Przed gmachem położono kamień węgielny pod pomnik, który stanie w roku 1934, w 500-ną rocznicę śmierci króla, ze składek dziatwy szkolnej oraz nauczycielstwa powiatu. Muzeum Mazurskie posiada dział Grunwaldzki, gdzie gromadzone są wszelkie pamiątki, związane z Grunwaldem i projekty pomnika wielkiego króla.

Z miasta prowadząca ku Dąbrównu szosa — ten szlak Jagiełłowy, — nosi nazwę drogi Grunwaldzkiej; przy niej wznoszą się koszary Grunwaldzkie 32 p. p. We wsi Uzdowie, odległej o 14 klm od granicy pruskiej, wznosi się, odsłoniony przed dwoma laty pomnik, poświęcony bohaterom z pod Grunwaldu.

Emilja Sukertowa-Biedrawina.

PORADY GOSPODARCZE

Zgnilec w pasiece

W pasiece mojej, składającej się z 23 pni w ulach warszawskich pojawił się zgnilec, który przywlokłem przez kupno używanych uli.

W końcu lipca rb. spostrzegłem w niektórych pniach czerw rozstrzelony, a na ziemi koło uli pełno zamarłych poczwarek. Zacząłem zaraz walczyć z chorobą; pnie gorzej zarażone spaliłem zapomocą siarki, inne leczyłem, podkarmiając do października syropem z cukru z dodatkiem kwasu salicynowego i formaliny (12 kropel na jedną szklankę syropu), a na dnie uli kładłem po kawałku kamfory. Po pewnym czasie zauważyłem, że czerw jest zupełnie zwarty i coraz mniej poczwarek zamierało. Co mam jednak robić, jeżeli na wiosnę choroba znowu wybuchnie.

Proszę o wskazanie książki pszczelarskiej, któraby szczegółowo omawiała zgnilec. *S. B.*

Ponieważ zgnilec jest bardzo uporczywy, radziłabym w każdym razie przeprowadzić na wiosnę leczenie zapobiegawcze. W tym celu należy podkarmiać pszczoły kilkakrotnie syropem z dodatkiem kwasu salicynowego (1 gram kwasu salicynowego, rozpuszczonego w troszce spirytusu na 1½ litra syropu). Dobrze też jest dezynfekować wnętrze ula przez wstawianie do każdego ula buteleczki z 10%-wym roztworem kwasu mrówczanego, przyczem zamiast zwykłego korka bierze się kawałek waty. Po tygodniu napełnia się buteleczki świeżym roztworem. Dezynfekcję taką należy przeprowadzić przynajmniej trzy razy.

O ile w którym z uli pokaże się znowu zgnilec, trzeba w nim zastosować silniejsze środki i kurację przeprowadzić dłużej. Przedewszystkiem gniazdo zmniejszamy, usuwając zbyteczne plastry, zmuszamy w ten sposób pszczoły do zwartego obsiadania plastrów i ułatwiamy im walkę z zarazą. Na dnie ula kładziemy korytko z 10%-owym roztworem kwasu mrówczanego. Roztwór ten dodajemy również do pokarmu (1 łyżka stołowa 10%-owego roztworu na 1 litr syropu).

Stosowane przez Pana podkarmianie pszczół syropem z dodatkiem formaliny jest niebezpieczne, gdyż formalina jest silną trucizną i dla pszczół. Może więc Pan w ten sposób wytruć swoje roje.

Kładzenie kamfory na dno uli jest bezcelowe, gdyż kamfora nie zabija zarazków zgnilca.

Z książek pszczelarskich, omawiających zgnilec, dobrą jest między innemi książka ks. Tadeusza Ciborowskiego „Pszczoły".

C. L.

Wesz pszczelna

W pasiece mojej pojawiła się wesz. Leczyłem już ją tytoniem ale to nie pomogło. Proszę o radykalniejszy sposób. Skąd się bierze wesz pszczelna.

S. Klicki.

Wesz pszczelna jest pasorzytem, który żywi się mleczkiem, wytwarzanem przez pszczoły. Zwykle siedzi na plecach pszczoły, a gdy jest głodna, podchodzi do języczka pszczoły i drażniąc pazurkami, powoduje wydzielanie się mleczka. Najczęściej napastuje matkę, jako najobficiej żywioną i dlatego można nieraz na matce zauważyć i kilka tych pasorzytów, które często tak zmordują biedne stworzonko, że ginie z wyczerpania.

Najczęściej stosowanym sposobem zwalczania wszy pszelnej jest podkurzanie pszczół dymem z machorki. Trzeba jednak ul przedtem starannie zamknąć, jeden z wylotów, jak również wszystkie inne szpary zatkać, a podkurzać przez pozostały wylot. Na dnie ula kładziemy arkusz papieru, na który wszy spadają, które też zaraz zabieramy, bo dym z machorki ich nie zabija, a tylko chwilowo odurza i gdybyśmy pozostawili je w ulu, to w pewnym czasie odzyskałyby przytomność i w dalszym ciągu dręczyłyby pszczoły.

Poza tem ze względu na to, że wesz pszczelna odbywa przeobrażenia na dnie uli, wśród śmieci, stałe utrzymywanie porządku w ulu, a przedewszystkiem częste jego podmiatanie powinno bezwzględnie uwolnić pszczoły od tego przykrego szkodnika. Ważnem jest również, aby pień był silny i nie miał za dużego gniazda, gdyż wówczas i same pszczoły łatwiej mogą zwalczyć nieproszonych gości.

C. L.

ZE ŚWIATA.

Wojna z pawjanami
na plantacjach Południowej Ameryki

Jedno z pism angielskich opisuje rozpaczliwą walkę, jaką toczą koloniści w południowej Afryce z małpami, zwanemi pawianami, niszczącemi zbiory, zabijającemi drób i kradnącemi owoce.

Początkowo myślano, że da się je odstraszyć trucizną, ale już po kilku tygodniach małpy zorjentowały się w sytuacji i uciekały od trucizny z grymasem, który wyglądał na drwiący śmiech. Nie pomogły również obławy i polowania. Wreszcie jednego dnia wydawało się, że odkryto sposób na nie.

Jednemu z pawjanów uwiązano u szyi dzwonek krowi. Rezultat był zadziwiający. Gdy tylko dołączyć się chciał do innych, małpy te uciekały od niego, jak od zapowietrzonego. Na nieszczęście, zamiast zbiec do swoich kryjówek, przenoszą się z plantacji na plantację i wojna z nimi toczy się na dal.

Około 5 miljonów bezrobotnych
czeka na spełnienie obietnic Hitlera

Według dzych głównego urzędu statystycznego Rzeszy, liczba bezroboczych, która w lutym b. r wynosiła 6,014,000 bezroboczych zarejestrowanych, zmniejszyła się w ciągu ostatnich 5 miesięcy o 1,158,000 i wynosi obecnie 4,865,000.

Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych zmniejszenie bezrobocia tłumaczy się przedewszystkiem wielkiem rekrutowaniem bezroboczych do obozów pracy, gdzie, poza przeprowadzeniem robót publicznych, poddaje się ich usilnym ćwiczeniom wojskowym. W przemyśle i rolnictwie znalazło w tym czasie zatrudnienie około 600.000 ludzi.

OBUWIE

DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE

wykonanie z najprzedniejszych gatunków skór

poleca firma

PIOTR PUŁKA S-ka

W RADOMIU,

ul. Żeromskiego 2, tel. 11-24.

ZA GOTÓWKĘ i NA RATY!

PSZCZELARZE!

W Szkole Rolniczej w Wacynie

możecie przerabiać wosk na **WĘZĘ** czyli sztuczną woszczynę

Za 1 kg. wosku otrzymuje 17 arkuszy węzy o głębokich komórkach

Za przeróbkę opłata wynosi 1 zł. 50 gr. od kilograma wosku

Szkoła zapłatę przyjąć może woskiem.

O szczegółach przeczytajcie artykuł w tym numerze „Głosu Wsi".

Instruktor pszczelarski przyjmuje interesantów w czwartki w Sejmiku, w inne dni w Szkole Rolniczej.

RZECZY CIEKAWE A POŻYTECZNE.

Od piasku do sprężyny

Z historji zegara

„Czas to pieniądz" — oto hasło, które rządzi naszą epoką, tetniącą gorączkowem życiem, zawiłym splotem różnorodnych interesów, zajęć i obowiązków i wyścigiem pracy.

Bieg naszego życia regulują zegary, one rządzą naszemi sprawami, bez nich nie wyobrażamy sobie, jak można przeżyć choćby jeden dzień.

A przecież, przez długi szereg wieków, ludzkość nie znała zegara; w krajach południowych, gdzie panuje stała pogoda, z położenia gwiazd w nocy, a słońca w dzień, orjentowano się jaka jest pora.

Początek pierwszych zegarów wodnych i piaskowych, zwanych po grecku klepsydrami, ginie w pomroce dziejów; używano ich już bowiem w Chaldei i w starym Egipcie do obserwacyj astronomicznych. Znane dobrze były i w Grecji, a w Rzymie, używano je na wiele lat przed Chrystusem.

Także do rzędu starożytnych narzędzi należą zegary słoneczne, zwane kompasami.

Zegary kołowe, które w odróżnieniu od dzisiejszych, zamiast sprężyny, posiadały wagi, a wynalazek których przypisywany jest zakonnikowi Gerbertowi (obranemu w 996 r. papieżem, pod imieniem Sylwestra II), zawdzięczamy właściwie Arabom. Podczas wypraw krzyżowych, zegary kołowe przewędrowały ze wschodu do Europy.

W wieku XII, Włochy słynne były z wyrobu zegarów bijących, o które szczególnie się starano w klasztorach i kościołach. W portyku kaplicy w Palermo, zbudowanej w 1132 r. przez króla Rogera II, był słynny zegar kołowy, pierwszy wykonany w Sycylji.

Zegary bijące długo jeszcze były osobliwością Europy; w starych kronikach znajdujemy wzmiankę, że w r. 1232, sułtan Saladyn, przysłał taki zegar w podarunku cesarzowi Fryderykowi II.

W końcu XIII wieku umieszczono pierwszy zegar wieżowy w opactwie Westminster w Londynie. Z tej samej epoki pochodzący zegar z katedry w Cantenburg, przechowany w muzeum w Kensington, dotychczas jeszcze chodzi; a zegar wieżowy w Duwrze z r. 1348 również pełni swoją służbę po dzień dzisiejszy.

W średniowieczu, bogate ówczesne miasta współzawodniczą z sobą o piękne i osobliwe zegary wieżowe, urozmaicone mnóstwem figurek, które za uderzeniem godziny, ukazują się w uroczystym pochodzie.

Najsławniejsze tego rodzaju zegary mamy w Dijon, Strasburgu i Lionie. W Bernie co godzina gromadzą się tłumy przed ratuszem żeby przyjrzeć się orszakowi różnych postaci, które za uderzeniem godziny wychodzą i kłaniają się przed królem; orszak zamyka poważnie kroczący niedźwiedź, który stanowi herb miasta.

U schyłku XIII wieku, zaczęto również wyrabiać zegary ścienne, które długo jednak stanowiły przedmiot zbytku.

Od wieku XVII miejsce wag zajmuje w zegarach ściennych sprężyna.

W tym czasie rozpowszechniły się drewniane zegary wahadłowe z kukułką, która co godzina powtarza swoje głośne „ku ku".

Zegarki kieszonkowe pierwszy zaczął wyrabiać Piotr Hele w Norymbergji, około r. 1500, zwane dla swego kształtu „jajami norymberskiemi".

W wyrobie zegarków kieszonkowych pierwsze miejsce zajęła Szwajcarja, potem Francja i Anglja; z początku były one dostępne tylko ludziom bardzo zamożnym, z czasem znacznie staniały i stały się przedmiotem codziennego użytku nawet dla sfer biedniejszych.

W Polsce przez długie lata sprowadzano zegarki z Gdańska, wraz z wódką i szafami gdańskiemi. Szczególnie ulubione były zegary grające, kurantami zwane.

Obecnie wyszły z użytku grające zegary. Jeśli spotykamy je, to tylko jako zabytki minionej przeszłości.

Śmierć powstrzymana na 48 godzin

Udało się sztucznie powstrzymać śmierć dogorywającego człowieka przez 48 godzin. Taką zadziwiającą wiadomość zakomunikowano przed kilku dniami w Milwaukee na kongresie amerykańskiego związku lekarzy.

Czując zbliżającą się śmierć, pewien chory w Nowym Jorku zażądał od swego lekarza, aby za wszelką cenę postarał się przedłużyć mu życie o dwa dni, żeby syn, uprzedzony depeszą, miał czas zdążyć z San Francisco do łoża chorego ojca.

W chwilę po sformułowaniu tej prośby chory zmarł. Serce jego przestało bić. Założono mu natychmiast na pierś aparat służący do przywracania obiegu krwi u topielców i osób porażonych prądem elektrycznym. Igłę aparatu wprowadzono przez pierś do prawego przedsionka serca, które zaczęło bić na nowo i zmarły powrócił do życia. Sztucznie podniecany, żył jeszcze w ten sposób przez dwa dni i przed śmiercią, tym razem już niestety definitywną, mógł jeszcze zobaczyć syna i powierzyć mu ważną tajemnicę rodzinną.

„Gorliwi" posłowie.

Zabawna historja wydarzyła się w parlamencie hiszpańskim. Oto przed kilku dniami miano tam wypłacić gaże posłom (płace poselskie płatne są posłom w Hiszpanji 14 go każdego miesiąca). Przewodniczący stwierdził jednocześnie, iż tak mało jest posłów na sali, że ustawa, która miała przejść w trzeciom czytaniu, nie mogłaby być przegłosowana z racji braku quorum.

Wobec tego uciekł się do podstępu i oznajmił, iż wtedy dopiero wypłaci gaże, gdy pojawi się dostateczna ilość posłów. Jakoż następnego dnia tłumy posłów zaległy kuluary. Przewodniczący polecił kasie wypłacać pieniądze, a jednocześnie otworzył obrady.

Jakież było jego zdumienie, gdy ilość posłów na sali okazała się tym razem jeszcze mniejsza. Oto posłowie chwyciwszy gaże, pouciekali pośpiesznie z budynku parlamentu, ażeby nacieszyć się swobodą i słońcem na letniskach.

Rozmaitości

50 tysięcy młodzieży w Stanach Zjednoczonych w wieku poniżej 16 tu lat odbyło samodzielne, większe podróże po kraju.

—o—

W Pradze Czeskiej, 35 letni człowiek, niejaki Balas, niewidomy od urodzenia po udanej operacji przejrzał. Oświadczył badającym go doktorom, że zupełnie inaczej wyobrażał sobie świat. Nie potrafi rozróżniać barw i kształtów, a gdy chce się poruszać pewnie — zamyka oczy.

—o—

W Sjamie każdy dzień tygodnia oznaczony jest innym kolorem. Zwyczaj ten przyjął się w życiu codziennem ludu sjamskiego np. w ubiorze.

Pomimo europeizowania się kraju, obyczaj ten przeniósł się do prasy. Dzienniki naprzykład, w poniedziałek drukuje się na żółtym papierze, we czwartki — na zielonym, w niedziele — na różowym. W inne dni tygodnia obowiązuje biały papier.

—o—

W ciągu ostatnich 15 lat na cele dobroczyności chrześcijańskiej w Chicago wydatkowano 10 miljonów dolarów.

—o—

W Moskwie utworzono t. zw. „Skład mózgów", nazwany „Panteon mózgów", w którym mają być przechowane mózgi najwybitniejszych z przywódców bolszewickich. Pozatem upatrzono już 11 wybitnych komunistów, których mózgi po śmierci zajmą w tym „Panteonie" honorowe miejsce.

—o—

Na francuskim rynku książek pojawiły się książki z barwnego, niełamliwego, elastycznego szkła. Nazwisko autora i tytuł są wgłębione; poszczególne strony są sporządzone ze szkła matowego, tak, że druk zupełnie nie przebija na drugą stronę.

—o—

W Wiedniu pewien profesor prowadzi oryginalną szkołę. Metoda jego nauczania polega na tem, że nie narzuca swym uczniom wiadomości wedle zgóry ułożonego planu, lecz tylko te, o które dzieci się upominają. Nie zadaje pytań dzieciom, jak się to w szkołach praktykuje, ale tylko odpowiada na pytania.

—o—

Japonja ma dużo jedwabiu, a nieznajdując jego zbytu — postanowiła wyrabiać banknoty pieniężne z tego materjału. Prócz tego wyrabiają już z jedwabiu chorągwie, siatki od moskitów, namioty, a nawet sieci rybackie.

Kronika

LIPIEC

(ma dni 31)

Od świętej Hanki — chłodne wieczory i poranki.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

23 niedziela — 7 po Św. — Apolinarego
24 poniedziałek — Franciszka, Krystyny
25 wtorek — Jakóba Apostoła Krz.
26 środa — Anny (Hanki) Matki N. M. P.
27 czwartek — Pantaleona, Julji męcz.
28 piątek — Wiktora papieża
29 sobota — Marty p., Beatricy

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
23	3g. 42m.	19 g. 42m.	49 g. 7m.	20 g. 16m.
24	3 „ 44 „	19 „ 40 „	5 „ 25 „	20 „ 30 „
25	3 „ 45 „	19 „ 39 „	6 „ 42 „	20 „ 42 „
26	3 „ 47 „	19 „ 37 „	7 „ 58 „	20 „ 52 „
27	3 „ 48 „	19 „ 36 „	9 „ 15 „	21 „ 3 „
28	3 „ 49 „	19 „ 34 „	10 „ 35 „	21 „ 15 „
29	3 „ 51 „	19 „ 33 „	11 „ 58 „	21 „ 28 „

OSOBISTE

Powrót z urlopu p. starosty

Z dniem 21 bm. powrócił z urlopu wypoczynkowego p. starosta Zdzisław Maćkowski i objął urzędowanie.

* * *

Z dniem 22 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy zastępca starosty p. dr. I. Schützer.

Od administracji

Przez okres żniw „Głos wsi" wychodzić będzie w objętości 12 stron.

Komunikat

Starostwo przypomina, że zgodnie z ogłoszeniem Pana Wojewody Kieleckiego, umieszczonem w Dzienniku Wojewódzkim Kieleckim, z dnia 31.XII 1932 roku. Nr. 34 pod poz. 348, czas ochronny dla zwierzyny łownej w 1933 r. ustalony został w następujący sposób: 1) sarny — kozły, od 1 stycznia do 15 maja i od 1 listopada do 31 grudnia, 2) sarny — kozły oraz samice jelenie i daniele od 1 stycznia do 15 stycznia i od 16 lutego do 31 grudnia, 3) zające — szaraki od 15 stycznia do 20 października, 4) wiewiórka od 1 marca do 30 listopada, 5) cietrzewie — koguty od 1 czerwca do 15 sierpnia, 6) kuropatwy od 1 stycznia do 31 sierpnia i od 1 grudnia do 31 grudnia, 7) dzikie kaczory od 1 czerwca do 15 lipca, 8) dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne.

Nie wolno polować przez cały rok na żubry, łosie, bobry, kozice, świstaki, na samice i cielęta łosie, na cielęta jelenia, i daniela, na sarny koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek na głuszce kury, cietrzewie—kury, dropie, dropie kamionki (strapety) i czarne bociany.

starosta wz. *I. Schützer*

Zapisz się na członka L.O.P.P.

Z RADOMSKIEGO

Z Lesiowa, gm. Kozłów, — Święto Morza odbyło się tu bardzo uroczyście, rozpoczęto je pobudką odgwizdaną przez lokomotywę pracującą na budującej się linji kolejowej i minutą ciszy. O g. 20 capstrzyk miejscowych organizacyj t.j. Z. S. i Ochotniczej Straży Pożarnej z dwoma harmonjami na czele. Organizacje przeszły przez wieś, za niemi zaś zebrała się ludność i pochodem zmierzała nad rzekę, gdzie przygotowno ogromny stos, który następnie spalono. Przy ognisku odśpiewano piosenki ludowe o charakterze regjonalnym, a następnie kom. 14 komp. Z. S. ob. Nowicki wygłosił okolicznościowe przemówienie — wskazując na doniosłe znaczenie morza dla spraw gospodarczych państwa Polskiego i dowodząc, o ile byłoba właśnie gorzej, gdyby dostęp do morza nam odcięto. Wskazał na bogactwo i świetny rozwój Gdyni i wogóle na wpływ obu portów polskich Gdyni i Gdańska na nasz handel zagraniczny i na znaczenie tych portów w wywozie produktów rolnych w szczególe, co też wywołało reakcje wśród zebranych i okrzyki „Wara od naszego morza", „Precz z Hitlerem" wzniesione samorzutnie przez włościan gromkiem echem rozniosły się na falach rzeczółki i po okolicznych pólach. Odśpiewaniem Roty zakończono oficjalną część.

Następnie na murawie rozpoczęto tańce w równy takt polki i skocznego oberka.

Ze Skaryszewa. W dniu 28 czerwca br. o godzinie 15-tej, jak w wigilję „Święta Morza", uderzyły dzwony kościoła parafjalnego w Odechowie przy wtórze dzwonów, sygnałów strażackich i sołtysowskich z terenu całej gminy, głosząc wszystkiemu co żywe i martwe, że Pomorze Polskie przez rdzennie ludność Polską zamieszkałe — to odwiecznie Polska ziemia, że Morze Polskie, naturalne wrota na świat, to składowa część naszej Ojczyzny, gwarantująca nam normalny rozwój gospodarczy.

Nazajutrz w godzinach porannych na placu przed kościołem parafjalnym w Odechowie zaczęły się gromadzić organizacje społeczne z terenu gminy i tak przybyły: Straż Ochotn. Pożarna z Makowa, Kobylany, Tynicy i miejscowa Straż z Odechowa, oraz Koła Młodzieży Wiejskiej z Huty Skaryszewskiej i Zalesia, członkowie Gminnego Koła BBWR. członkowie LM i K., członkowie LOOP., i Zarząd Gminy.

Po uroczystem nabożeństwie odprawionem przez miejscowego księdza proboszcza, uformował się pochód na placu przed kościołem, w którym udział wziął ks. proboszcz, wspomniane już organizacje, dzieci szkolne i nieprzeliczone tłumy parafjan. Pochód ruszył w kierunku cmentarza grzebalnego i zatrzymał się poza wioską u stóp figurki, gdzie przemówienie, nacechowane pełnemi myślami patrjotycznemi, wygłosił p. M. Nowakowski kierownik Szkoły z Odechowa, w którem uwydatnił niemieckie zaborcze chęci na polskie ziemie, wskazując na znaczenie gospodarcze i polityczne dla Państwa, ze względu na posiadanie Morza, wzbudzając tem samym w zebranych gotowość do największych ofiar — ofiary z krwi i imienia w wypadku koniecznej potrzeby wznosząc na zakończenie okrzyki na cześć p. Prezydenta RP. p. Marszałka, floty marynarki wojennej i handlowej, odczytując przytem treść rezolucji entuzjastycznie przez zebranych przyjętej.

Z kolei przemawiał p. B. Błaszczyk, Piwoński Józef, oraz Wilk Ludwik radny gminy, uczestnik wycieczki do Gdyni, opisując zebranym swoje wrażenia i spostrzeżenia z podróży. Na zakończenie dzieci szkolne odśpiewały hymn państwowy i pochód ruszył z powrotem ku wiosce ze śpiewem ko drodze. Przed kościołem powtórnie przemawiał p. Piwoński Józef nawołując zebranych do jedności i braterkiej zgody, miłości i współpracy dla dobra Ojczyzny. Na tem uroczystość została zakończona i pochód rozwiązany.

Dodać przytem należy, że przebieg „Święta Morza" na terenie gminy miał niezwykle uroczysty charakter, podniosły ton, oraz zrozumienie i odczucie położenia, przez miejscowe społeczeństwo, że względu na zaborczą politykę naszego odwiecznego wroga z Zachodu. I dlatego Rada Gminna doceniając znaczenie Morza dla Państwa, uchwaliła asygnować na cel L. M. i K. kwotę 50 zł.

Z KOZIENICKIEGO

Dnia 9 lipca 1933 r. staraniem Rady Grodzkiej w Kozienicach zostało urządzone w sali kina „Znicz" zebranie polityczne, na które przybył z Warszawy prof. Wacław Budzyński, delegat Sekretarjatu Generalnego B.B.W.R. i wygłosił odczyt na temat „Polska rzeczywistość w świetle wychowania narodowego i państwowego".

Zebranie zagaił i przewodniczył Prezes Rady Grodzkiej B. B. W. R. Karol Studziński.

Profesor W. Budzyński w swoim referacie przedstawił zebranym stan pojęć społeczeństwa polskiego w chwili obecnej na zagadnienia państwowe, silnie podkreślając piętno, jakie ciąży na narodzie polskim, który, będąc w trzech zaborach, ukształtował sobie trzy orjentacje polityczne.

Taki stan rzeczy — stwierdza prelegent — wywołał nieporozumienia i tarcia po odzyskaniu niepodległości i dużo jako naród i państwo przez to straciliśmy.

Dziś warunki się zmieniają — społeczeństwo zaciera tę niewolniczą pleśń osiadłą na jego duszach i mózgach i doceniając sprawę wychowania obywatelskiego i państwowego, stwarza nową polską rzeczywistość — rzeczywistość Niepodległego mocarstwowego państwa.

Przedstawienie sprawy przez prof. Budzyńskiego nacechowane było spokojem i ilustrowane przykładami, dało możność najzaciętszym wrogom doceniania prac B. B. W. R., który dąży do przekształcenia psychiki społeczeństwa, do stworzenia nowego typu obywatela, którego najwyższem prawem będzie dobro Rzeczypospolitej.

Prelegenta za świetny referat nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Zjazd Delegatów Gminnych Kółek Rolniczych

Można już dzisiaj śmiało twierdzić, że w powiecie opoczyńskim dwie główne miejscowości w najbliższym już czasie wybiją się na plan pierwszy jako ośrodki pracy społecznej, jako ogniska twórczej inicjatywy i myśli państwowej.

Są to: **Opoczno**, siedziba powiatu, i **Radzice**, siedziba zakładów naukowych-wychowawczych. Opoczno — dzięki racjonalnej budowie dróg staje się na prawdę centralą ruchów społecznych i handlowych, Radzice zaś stają się ośrodkiem zawodowego wychowania i kształcenia młodzieży i starszego społeczeństwa. Wskazówką przyszłej roli tych miejscowości są objawy, już dzisiaj obserwowane:

Radzice —to już dziś miejsce posiedzenia Sejmików, zjazdów powiatowych rolników, zjazdów Zjednoczonej Młodz. i tp.

Opoczno — to obchody z różnych okazyj i okoliczności, zjazdy rezerwistów, działaczy społecznych, siedziba władz powiatowych, czyli mózg powiatu.

—o—

Opoczyńskie jest powiatem typowo rolniczym. Rok rocznie więc przed żniwami odbywają się tu **zjazdy gminnych delegatów Kółek Rolniczych**. W tym roku zjazd taki odbył się w ub. tygodniu właśnie w Radzicach w jednej z sal nowozbudowanego zakładu wychowania dzieci.

Uroczyste otwarcie tego zjazdu nastąpiło z chwilą przybycia starosty powiatowego, p. A. Krauzego, który też w dłuższem przemówieniu zaznajomił zebranych z planami i celami gospodarki powiatu:

„Wśród społeczeństwa rolniczego niema jeszcze dostatecznie rozwiniętego kultu do własnego gospodarstwa. Rolnictwo wymaga danego nakładu wiedzy i zrozumienia zjawisk gospodarczych. Do walki, która się toczy w całym świecie, przedewszystkiem kraj nas, opóźniony przez niewolę w rozwoju we wszystkich dziedzinach, musi się przygotować organizacyjnie i podnieść społecznie. Gospodarka powiatu jest pod tym kątem nastawiona, a wyniki jej zależą od należytego poparcia ogółu i zbiorowego wysiłku. Uzyska się to przez: szczepienie kultu do rolnictwa wśród dorosłych, a szczególnie młodzieży, pokrycie terenu powiatu nową siecią dróg, prace meljoracyjne, zakładanie sadów. Plany te są wykonane przez opoczyńskie samorządy: powiatowy i wiejskie. W ciągu 2 lat zbudowano 100 klm. dróg bitych, przeprowadzono 100 klm. rowów odwadniających, w nowowzniesionych budynkach założono: Dom Społeczny, który zastępuje dom rodzinny dzieciom w liczbie 45, Żeńską Szkołę Rolniczą z 55 uczenicami i wkrótce mający być otwarty Ludowy Uniwersytet Rolniczy.

Na zaproszenie p. starosty uczestnicy zjazdu zwiedzili następnie powyższe zakłady naukowo - wychowawcze oraz poletka doświadczalne, oprowadzani i objaśniani przez pp: agronoma pow. inż. B. Rudnickiego i instr. O.T.O. i K.R. E Stogę. Szczególną uwagę zwiedzających zwróciło **60 poletek doświadczalnych z owsem**, a mianowicie co do sposobu siewu, odmian owsa oraz zastosowania nawozów sztucznych i bez ich zastosowania.

Z kolei nastąpił popis taneczny dzieci sierocińca, poczem wznowiono dalszy ciąg obrad. W tej części zjazdu wygłosił obszerne i doskonale ujęte przemówienie agronom powiatowy, p. inż. Bohdan Rudnicki, przedstawiając **program pracy O.T.O. i K.R. na rok 1933-34 oraz uwypuklając program prac oświatowo rolniczych w Ludowym Uniwersytecie Rolniczym.**

W następnym punkcie obrad, w miejsce ustępującej 1/3 członków Rady O.T.O i K.R. **zostali wybrani pp.: Onitsch Wł., Adamowski Rajmund, Grzybkowski Al., Jakubowski Józef, Sapetto Józef, — jako delegaci, zaś na zjazd w Kielcach pp.: starosta A. Krauze, Bakowski Jerzy, Roguski Stefan, Sapetto J., Januszewski Józef i Trybulski Edward.**

Popis uczenic Żeńskiej Szkoły Rolniczej (inscenizacja piosenek i śpiewy chóralne) oraz wspólny podwieczorek, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień, raz jeszcze podkreślających całkowite oddanie się wszystkich zebranych na usługi pracy mającej dobro powiatu na celu, — zakończyły ten zjazd, będący doskonałem z ilustrowaniem, na jak szerokie tory wkracza w naszym powiecie działalność społeczno-rolnicza.

Wybory do Kieleckiej Izby Rolniczej

W ostatnich dniach odbyło się w Opocznie posiedzenie Zarządu O. T. O. i K. R., na którem dokonano wyboru członka do Kieleckiej Izby Rolniczej z ramienia tegoż Towarzystwa. Wybrany został p. Władysław Onitsch

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, podobne wybory zostały już przeprowadzone i w łonie Sejmiku Opoczyńskiego, w wyniku których wybrano p. Antoniego Kurzyka.

Jak wre praca społeczno-państwowa na wsi

Nie wszyscy jeszcze wierzą w rozwój i powodzenie pracy społecznej i państwowo-twórczej na wsi. Są jeszcze tacy malkontenci — a może cynicy, którzy w przyziemny krąg ciasnych interesów jedynie zapatrzeni znają wieś polską jako zapadły kąt, pozbawiony wszelkiej kultury, nie wykazując żadnych dążeń w kierunku zapoznania się ze wsią od strony głębszej, od strony wewnętrznej — od strony psychicznej. Tym wszystkim, gwoli pouczenia ich i udowodnienia im, że wieś polska jest dziś światem, promieniującym szlachetnością uczuć i prostolinijnością dążeń na drodze utrwalania idei państwowotwórczej — drukujemy poniżej szereg korespondencyj przygodnych, (a więc dobrowolnych i przez to godnych zaufania) korespondentów, opisujących swe niecodzienne wrażenia, odniesione przy bliższem zetknięciu się ze wsią.

* * *

Bierzemy pierwszą z brzegu korespondencję. Dotyczy ona gminy Owczar i prowadzonej na jej terenie pracy.

Istnieje więc „Strzelec“, który po zreorganizowaniu go przez nowy Zarząd z p. Stanisławem Miernikiem, jako prezesem, rozwinął nader ożywioną działalność. Przy wybitnem poparciu p. Starosty Powiatowego A Krauzego, „Strzelec“ zdołał zakupić kompletne umundurowanie dla całego oddziału, wynajęto, urządzono i umeblowano świetlicę, założono bibljotekę, zainstalowano radjo. Oddział prenumeruje szereg czasopism, jak: „Strzelec“, „Morze“, „Głos Wsi“, „Ziemię Radomską“ i in.

W dziedzinie sportowej, Oddział również nie pozostaje w tyle. W ozasie ostatniego roku wyszkoleniowego 1931/32, zdobyto 18 odznak strzeleckich II i III klasy i 3 odznaki P. O. S. Tkończyło I-szy kurs 22 ch strzelców. Dla usprawnienia sportowego członków „Strzelec“, urządza obecnie odpowiednie boisko, które już w niedługim czasie będzie oddawane do użytku ćwiczących, których Oddział liczy w tej chwili 25 ciu.

Członków, zrzeszonych w Związku Strzeleckim, ożywia niezwykły zapał, który pozwala patrzeć ufnie w przyszłość prac Oddziału i rokuje nowe zdobycze sportowe w nadchodzącym roku wyszkoleniowym.

Trzeba tu podkreślić, że gmina Owczary, jest najmniejszą w powiecie, liczy bowiem tylko 2.200 mieszkańców i jest oddalona od powiatowego miasta Opoczna najdalej, bo aż 34 kilometry, pomimo to, jednak potrafiła pracę społeczną postawić na odpowiednim poziomie, zaczynając ją właśnie od „Strzelca“, jako od tej organizacji, która czasu niewoli, pierwsza postawiła sprawę Niepodległej Polski na szali międzynarodowej polityki i która i dziś także czuwa niezłomnie nad wyrobieniem cnot obywatelskich Narodu

Oddziałowi „Strzelca“ w gminie Owczary, życzymy rozwoju i dalszej owocnej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

Do Józefa Zaparty, we wsi Więcławy, pow. wieluńskiego, przyjechał w odwiedziny jego brat, Kazimierz, który od 17 lat nie był w rodzinnej wsi. Gość przyjechał w pięknym mundurze oficera marynarki i opowiadał, że służy na okręcie „Pułaski“, przyczem ma polecenie zebrać w powiecie najdorodniejszych chłopców, którzy będą mogli służyć jako marynarze na owym okręcie. Zachwyceni tem włościanie w pokaźnej liczbie stawili się na wezwanie „porucznika“, który kazał sobie zapłacić po 20 do 30 zł. od osoby na podróż do Gdyni. Narazie zabrał ze sobą kilku włościan, mówiąc, że wkrótce przyjedzie po następną partję. Włościan owych przywiózł „porucznik“ do Częstochowy, tutaj kazał im podać w bufecie kolejowym kolację, a sam poszedł na miasto i od tego czasu więcej się nie pokazał.

Cykorja „JAWA“ jest lepsza

WIERZBNIK STARACHOWICE

Święto Morza

Staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Komitetu Obywatelskiego Dzień „Święta Morza“, na terenie Wierzbnika i Starachowic obchodzono bardzo uroczyście, dając tem dowód miłości ku polskiemu morzu, a jednocześnie gotowość bronienia przed zaborcą, ziem polskich i polskiego Pomorza.

Uroczystość rozpoczęto dnia 28.VI capstrzykiem, który przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej, przeszedł ulicami Starachowic i Wierzbnika, podążając na uroczystość wianków, które rozpoczęto o godzinie 21-ej na stawie w Starachowicach.

Uroczystością wianków zajął się Sportowy Klub Starachowic, pod kierownictwem p. in. Berenza, przygotowując zgromadzonej licznie publiczności, szereg pięknych momentów, przez pokaz artystycznie udekorowanych łodzi, zapalenie stosów, sztucznych ogni i innych efektownych niespodziałek.

Dnia 29.VI odbyła się druga część uroczystości „Święta Morza“, którą rozpoczęto o godz. 9,30 nabożeństwem w parfjalnym kościele w Wierzbniku w obecności przedstawicieli miejscowych władz i organizacji społecznych.

Po nabożeństwie i okolicznościowem kazaniu wszystkie organizacje odmaszerowały na rynek, gdzie przed magistratem ustawiono trybunę dla mówców.

Tymczasem przedstawiciele władz udali się do miejscowej synagogi, gdzie również odprawione były modły za pomyślność kraju i polskiego morza.

Następnie rozpoczęły się okolicznościowe przemówienia, z których pierwsze wygłosił prezes L. M. i K. p. Fr. Daszkowski, drugie przedstawiciel gm. żydowskiej — radny miasta p. Mineberg i trzecie przedstawiciel Z. Z. Z. p. Krzyżanowski. I na zakonczenie chłopczyk z Koła Młodzieży ZONZ. wygłosił okolicznościowy wiersz pt. „Nie damy ziemi“, poczem p. Daszkowski odczytał uchwaloną rezolucję, podpisaną przez przedstawicieli organizacji, wzywając obecnych do odśpiewania „Roty“.

Po odegraniu hymnu narodowego i „Roty“, nastąpił najbardziej uroczysty moment wręczenia rezolucji sztafecie motoklistów, którą przejął p. Wasilewski, celem złożenia jej do urny w Warszawie.

Treść rezolucji następująca:

Organizacje, stowarzyszenia społeczne i zawodowe oraz mieszkańcy Wierzbnika i Starachowic — zebrani w dniu 29-go czerwca 1933 r. na wspólnym uroczystym obchodzie „Święta Morza“, solidaryzując się z głosem całego Narodu i rozumiejąc znaczenie rewizji granic polskich i zakusów niemieckich — dla zadokumentowania ważności chwili uchwalają rezolucję treści następującej.

1) Pomorze było, jest i pozostanie polskie, gdyż tylko przez posiadanie własnych portów oraz marynarki wojennej i handlowej, Rzeczypospolita mieć będzie konieczną wolność polityczną i gospodarczą, a ludność jej rdzennie polska nie wyrzeknie się pjędzi ziemi ojczystej.

2) Protestujemy przeciwko zakusom niemieckim na odwieczne ziemie Polski i ostrzegamy równocześnie wszystkie narody przed rewizjonistyczno-odwetową propagandę niemiecką, która zamierza nieuchronnie do wszczęcia nowej wojny światowej.

3) Apelujemy do wszystkich narodów dążących do odbudowy finansowej i gospodarczej świata, a miłujących pokój do zajęcia zdecydowanego stanowiska w celu poszanowania międzynarodowych traktatów, stanowiących gwarancję pokoju powszechnego.

4) Ziemi naszej polskiej krwią zroszonej nie damy sobie wydrzeć za nic. Nawet próby zamachu na całość granic Rzeczypospolitej spotkają się z naszą odpowiedzią orężną.

Nie damy ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg!

Kara za dręczenie ptaków

Wybieranie z gniazd jajeczek lub młodych ptaków jest rozpowszechnione wśród wiejskiej i robotniczej młodzieży w zastraszający sposób. Na podobne postępowanie najczęściej rodzice nie zwracają uwagi, przyczyniając się w ten sposób do powiększenia krzywdy biednych ptaków, a jednocześnie do nieszczęścia własnego dziecka, na którem niejednokrotnie mieści się owo zło jeżeli nie zaraz, to w późniejszym jego życiu. A że tak jest, niech posłuży następujący fakt zaczerpnięty z życia:

Oto pewien chłopiec, syn robotnika od najmłodszych lat zajmował się wybieraniem z gniazd młodych piskląt, które nielitościwie mordował. Okrutną swą zabawkę przeciągnął aż do lat osiemnastu, w którym to czasie ożenił się i został ojcem. Ale pierwszy syn, który przyszedł na świat przedstawiał smutny widok uduszonego pisklęcia: był bowiem nieżywy i cały pokryty sinością.

Na przyszły rok i lat następnych powtórzyło się to samo i mimo zabiegów lekarskich pięciu synów urodzonych przez żonę owego nielitościwego człowieka, przychodziło na świat uduszone. Wobec czego sam ów robotnik przyznał, iż jest to kara za krzywdę jaką wyrządzał rozmyślnie biednym ptaszynom dusząc i mordując wyjęte z gniazd pisklęta.

K. L.

Z kraju i ze świata

Z sądu

W warszawskim Sądzie Apelacyjnym rozpatrywana była sprawa tak zwanych posłów centrolewu z pp. Wincentym Witosem, Libermanem, Kiernikiem, Bagińskim i innymi na czele. Sąd w nowym składzie sędziów, rozpatrzywszy cały materjał tej sprawy o usiłowanie zrobienia zamachu na rząd — zatwierdził poprzedni wyrok skazujący, obostrzając karę kilku skazanym posłom.

Huragan w pow. brzeskim

Nad gminą Gnojnik, pow. brzeskiego w Małopolsce zachodniej przeszła trąba powietrzna pasem szerokości 100 m., a długości 1.000 m.

Dziesięć domów zostało zupełnie zniszczonych. Wypadku z ludźmi nie było, tylko jedna osoba została lekko kontuzjowana.

Równocześnie z pochodem trąby powietrznej wezbrały nagle wody w rzece Uszwicy. Na znacznej przestrzeni zalane z stały pola w gminie Uszew.

Obrachunek szkód po powodzi w wojew. stanisławowskiem

Dzięki trwającej od kilku dni słonecznej pogodzie dopiero obecnie stwierdzić będzie można szkody, jakie wyrządziła powódź na terenie województwa stanisławowskiego.

Wedle wiadomości z powiatów nawiedzionych powodzią, największe zniszczenia stwierdzone zostały w powiecie żydaczowskim w rejonie ujścia Stryja do Dniestru, w obwodzie Halicza na Dniestrze, w dolinie rzeki Stryja i rzeki Łomnicy, w dolinie Prutu w okolicach Nadwórnej, Delatyna i Sniatyna.

Na całym terenie województwa ewakuowano ludność wskutek bezpośredniego niebezpieczeństwa z przeszło 200 domów. W samym rejonie kołomyjskim powódź zniosła, niszcząc zupełnie około 20 domów.

W czasie powodzi wydarzyło się kilka wypadków utonięcia. Zostały one spowodowane nie brakiem pomocy, lecz wskutek lekkomyślności niektórych osób, wyławiających na terenach najbardziej zagrożonych płynące z prądem drzewo i dobytek ludzki.

Obecnie nastąpi przeprowadzenie rejestracji szkód w rolnictwie, co dotychczas było niemożliwe, gdyż woda w wielu rejonach nieustępowała. W każdymbądź razie można już stwierdzić, że straty poczynione w rolnictwie, a szczególniej w zasiewach są bardzo poważne i będą wymagały szerokiej planowej akcji pomocy dla ludności dotkniętej klęską powodzi.

Od chwili powstania powodzi władze prowadziły energiczną akcję zapobieżenia klęsce oraz akcję doraźną pomocy dla ludności dotkniętej powodzią. Już w pierwszych godzinach katastrofy wojewoda stanisławowski Jagodziński rozdał ludności zapomogi na zakup żywności i odzieży.

Obecnie przystąpiono do rozdawania mąki ludności najbardziej potrzebującej. Rząd na ten cel przeznaczył dotychczas 8 wagonów 10-tonnowych mąki dla powiatów Nadwórna, Kałusz, Dolina, Stanisławów, Rohatyn, Żydaczów, Tłumacz i Stryj.

Przymusowe lądowanie samolotu wojskowego

Dnia 13 b. m. w godzinach popołudniowych na polach wsi Ryszka w pow. olkuskim, z nieustalonej narazie przyczyny lądował przymusowo samolot wojskowy 2 p. lotn. w Krakowie.

S molot ten odbywał lot ćwiczebny nad t. zw. Pustynią Błędowską. W czasie lądowania samolotu uległy uszkodzeniu stery. Pilot kapral Macek wyszedł z wypadku bez szwanku.

Niebywała klęska powodzi w ziemi kieleckiej

Nienotowana od wielu lat klęska powodzi nawiedziła ziemię kielecką.

Sytuacja była groźna już od kilku dni wskutek ustawicznych opadów, aż wreszcie katastrofalne oberwanie się chmury w poniedziałek nad ranem zadecydowało o klęsce.

Rzeki Nida, Bobrza, Silnica, Kamienna i Dolinianka wystąpiły z brzegów wraz ze swymi dopływami. — Najmniejsze nawet rzeczki płyną głębokim i wartkim nurtem, zalewając przybrzeżne okolice. Na znacznych przestrzeniach zalane były łany zbóż i warzywa.

Pod wodą stało również mnóstwo domów. W wielu miejscowościach komunikacja odbywała się przy pomocy łódek i rozpowszechnionych kajaków. Szkody, wyrządzone przez powódź są olbrzymie. Na terenie powiatu kieleckiego wezbrane wody zerwały 12 mostów. Uszkodzeniom uległy również drogi, będące i tak już w stanie godnym pożałowania.

Pomiędzy Starachowicami a Wąchockiem woda zalała i podmyła tor kolejowy na przestrzeni 500 m. W Wierzbniku zerwane zostały tamy w trzech stawach. Wody rozlały się na szerokiej przestrzeni. Pięć domów w Wierzbniku uległo silnemu uszkodzeniu, grożąc zawaleniem. W Świślinie woda zerwała most. W Ostrowcu wskutek niezabezpieczenia otworów kanalizacyjnych woda wtargnęła na teren zabudowań Kasy Chorych, zalewając również posesję domu robotniczego i straży ogniowej przy ul. 3 Maja.

Miejscowość Demków nad rzeką Kamienną stało w obliczu groźby całkowitego zatopienia. Woda zalała pola i łąki i podchodziła już do zabudowań. Wszędzie w miejscowościach najbardziej zagrożonych rozpoczęto energiczną akcję ratunkową. Ludność jest przygnębiona. W kościołach zanosili modły na intencję pogody.

Od 19 b. m. ze wszystkich stron dotkniętych powodzią sygnalizują opadanie wód.

Rozmiary klęski, która przyszła nagle i rozszerzała się z błyskawiczną szybkością są bardzo znaczne. W ślad za podanemi przez nas szczegółami, komunikują nam, że na szerokich przestrzeniach wylała rzeka Pilica. Most na szosie Pilica-Wolbrom został zniesiony przez fale i porwany. Komunikacja uległa przerwie. Woda zalała przedmieścia miasta Pilicy. Pod wodą stanął gmach sejmiku olkuskiego.

Również na znacznej przestrzeni woda zniszczyła nowo budującą się szosę Pilica-Złorzeniec. Podobnie i w powiecie stopnickim wezbrane nurty zerwały kilka mostów i grobli przy wielu stawach. Zasiewy na wielkiej przestrzeni stoją pod wodą. W wielu wypadkach interwenjowała straż pożarna wypompowując wodę z mieszkań i piwnic.

10 osób zabitych przez pioruny

We wsi Sladków, powiatu kieleckiego, w czasie szalejącej w tych dniach burzy uderzył piorun w dom Stanisława Rudnika zabijając znajdujące się w mieszkaniu: żonę jego Anielę i córkę. Dom oraz zabudowania gospodarcze spłonęły.

W sąsiedniej wsi Chomontówek zabita została przez piorun Stefanja Korpus.

W ciągu kilku ostatnich dni w Kieleckiem zanotowano 10 śmiertelnych ofiar od porażeń pioruna.

Gwałtowna burza
w Zakopanem i na Podhalu

W niedzielę w nocy przeszła nad Podhalem, a zwłaszcza w okolicach Zakopanego gwałtowna burza z piorunami.

Nawałnica deszczowa trwała około dwu godzin z krótkiemi przerwami, przeistaczając się chwilami w oberwanie chmury. Huragan wyrządził w kilku miejscach szkody w drogach, a zwłaszcza w Dolinie Kościeliskiej, niszcząc nawierzchnię drogi.

Skutkiem gwałtownego napływu wody, oberwane zostały w wielu miejscach brzegi rzeki pod Gubałówką, oraz nadwerężone mosty przy ul. Szkolnej. Dzień poniedziałkowy przyniósł pogodę.

Gdzie należy lokować swe oszczędności ?

W instytucjach specjalnie powołanych na zasadzie swego statutu go gromadzenia wkładów oszczędnościowych jaką jest

Komunalna Kasa Oszczędności
POWIATU RADOMSKIEGO
w Radomiu ulica Sienkiewicza 5, tel. 15-65

tajemnica lokat ustawowo zastrzeżona

najkorzystniejsze oprocentowanie. Fundusze ulokowane w K.K.O. posiadają charakter funduszów ulokowanych z bezpieczeństwem pupilarnem (prawnem).

Grad zniszczył zasiewy
w pow włoszczowskim i stopnickim

W tych dniach przeszła nad powiatem stopnickim burza gradowa niszcząc zasiewy na przestrzeni 600 ha. Jednocześnie klęska gradobicia dotknęła powiat włoszczowski niszcząc zasiewy na przestrzeni 700 morgów.

30 dzieci utonęło w rzece
Straszna katastrofa autobusowa

Donoszą z Belgji o tragicznej katastrofie autobusowej, która się wydarzyła na szosie pomiędzy Namur i Dinant. Autobus, wiozący około 40 dzieci szkolnych, powracających z wycieczki w pewnym momencie zarzucił tak gwałtownie, że przewrócił się i spadł z wysokiego nasypu do Mozy.

Jak dziennik donosi, w katastrofie zginęło około 30 dzieci, które zatonęły w rzece.

Olbrzymia powódź w Czechosłowacji
Całe miasteczko zniszczone przez fale wezbranej Cisy

Wylewy na Rusi Podkarpackiej przybierają katastrofalne rozmiary. Poziom Cisy podniósł się o 7 metrów, w niektórych punktach szerokość rzeki dochodzi do 10 klm. W miejscowości Vylok, liczącej 2.000 mieszkańców na 547 domów uległo zniszczeniu zgórą 400. Dwie osoby poniosły śmierć, a 50-ciu brak jest wiadomości. Czerwony krzyż oraz władze administracyjne zaopatrują powodzian w żywność. Prowadzona jest przy pomocy wojska energiczna akcja ratunkowa.

Największy lot w historji lotnictwa

Eskadra 24 hydroplanów włoskich rozpoczęła lot do Ameryki. Samoloty wyleciały z miasta włoskiego Ortebello i przeleciały nad Alpami do Amsterdamu, a stamtąd do Londonderry w Irlandji, przelatując razem 2.400 km. Z Irlandji leciały do Islandji, a stamtąd do Ameryki. Cały lot wynosi 11.300 klm. Każdy samolot typu „Savoya Marchetti" ma 2 motory w sile 900 K.M. i może lecieć z szybkością 240 klm. na godzinę. Załoga każdego samolotu wynosi 4 osoby. Na czele eskadry jest gen. Balbo, który trzy lata temu dokonał przelotu nad Atlantykiem południowym. Lot eskadry włoskiej jest największym ze wszystkich dotychczasowych lotów.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON № 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł., 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 str. 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca: Stanisław Gawroński. Redaktor naczelny: Ludomir Ostrowski. Redaktor odpow.: Mieczysław Korczyński

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom, Żeromskiego 49, tel. 30-15.